nr 3
(313)
marzec
2014
Indeks 330108, ISSN 0867-2024
cena 7 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

Czuwaj

FOTKI MIESIĄCA

Jeden z kamieni milowych Rady Naczelnej z pierwszego zebrania – cały czas aktualny! (foto: Piotr Rodzoch)

Opis Twojego zdjęcia (foto: Twoje imię i nazwisko)

W tym miejscu może się znaleźć zdjęcie zrobione przez Ciebie!

Zrobiłeś ciekawą, oryginalną albo piękną fotkę?
Pokaż ją innym!
Wyślij zdjęcie na naczelny@czuwaj.pl!

2
fotki miesiąca
Zobacz obok – to jest miejsce na Twoją fotkę!

4
z życia Związku
M.in. o drugim zebraniu Rady Naczelnej oraz koncercie w ramach alertu Naczelnika ZHP

8
z okładki Kamienie...
Dotknij historii
phm. Kaja Drąg
Czy wiesz, że w Muzeum Harcerstwa możesz dosłownie dotknąć naszej historii? Zobacz pamiętnik Zośki!
Cała Polska czytała „Kamienie na szaniec"
hm. Cezary Przęczek
O facebookowej akcji, która przerosła najśmielsze oczekiwania jej pomysłodawcy
A ja myślę, że...
ćw. Michał Zapała
phm. Ina Domider
hm. Natalia Gorgol
Opinie tych, którzy obejrzeli film...
Śladem „Antka"
Michał Olszewski
O Henryku Ostrowskim, „Heńku" – przedruk z „Tygodnika Powszechnego"

20
rozmowa Czuwaj
Z komisjami jest coraz lepiej!
Rozmowa z przewodniczącą KSI przy GK ZHP hm. Anna Peterko o komisjach stopni instruktorskich, uprawnieniach do prowadzenia prób harcmistrzowskich i funkcjonowaniu Systemu stopni instruktorskich

23
inspiracje studenckie
Studenckie pomysły na pracę z drużyną starszoharcerską
pwd. Jakub Adamczewski
Każdy kierunek studiów niesie za sobą wiele ciekawych pomysłów, które mogą być świetną inspiracją do pracy z gromadą lub drużyną – wykorzystaj to!

27
inspiracje skauting
Trzy słowa o Girlguiding
pwd. Monika A. Świderska
Moja przygoda w brytyjskiej organizacji The Guide Association

30
przeczytaj!
Szkoła za lasem pana Janka
hm. Adam Czetwertyński
O „Szkole za lasem" wydanej w nowej serii wydawniczej „Przywrócić Pamięć" przez Oficynę Wydawniczą „Impuls"

31
co tam, skarbniku?
Istotny odsetek
hm. Paweł Chmielewski
Chorągwie przekazały 95,6% naliczonych składek za pierwszy kwartał tego roku – dużo to czy mało?

32
gawęda arsenałowa
Nasze Akcje pod Arsenałem
hm. Jolanta Kreczmańska
Każde zadanie, które staje przed nami, powinniśmy wykonywać tak, jakby to ono miało być naszą „akcją pod Arsenałem"!

33
pogromczyni mitów
Problemem naszych działań jest brak dbałości o jakość?
hm. Lucyna Czechowska
Nachalne poszukiwanie perfekcji u siebie i innych paradoksalnie nie pomaga nam w robieniu wielkich rzeczy...

34
instruktorskie przypomnienia
Szukajmy okazji!
hm. Grzegorz Całek
„Praca nad sobą", „osobisty przykład instruktora", wymagania na stopnie instruktorskie i OKK – to układa się w logiczną całość!

W ZWIĄZKU

8 marca 2014 r.
Warszawie obradowało prezydium Naczelnego Sądu Harcerskiego.

9 marca 2014 r.
W Głównej Kwaterze ZHP odbyły się zwołane przez Przewodniczącego ZHP na mocy decyzji XXXVIII Zjazdu ZHP pierwsze spotkania:
– Komisji Statutowej – komisja wybrała przewodniczącego, którym został hm. Marian Antonik, oraz określiła tryb i zasady pracy,
– Zespołu ds. redakcji Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego, w skład którego weszli przedstawiciele 16 chorągwi ZHP – przewodniczącym zespołu został hm. Marcin Maryl, ustalono tryb pracy i harmonogram spotkań zespołu.

14-16 marca 2014 r.
W Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym „Perkoz" obradowały władze naczelne ZHP – Rada Naczelna, Centralna Komisja Rewizyjna i Naczelny Sąd Harcerski. Wspólną częścią spotkania było szkolenie przygotowane przez Główną Kwaterę i Centralną Szkołę Instruktorską.

21-23 marca 2014 r.
Blisko 1500 zuchów, harcerek i harcerzy z całej Polski uczestniczyło w stolicy w organizowanym przez Hufiec Warszawa-Mokotów 44. Rajdzie Arsenał, który w tym roku odbył się pod hasłem „Pocztówka z Warszawy". Więcej w następnym numerze.

29-30 marca 2014 r.
W Zalesiu Górnym i w Warszawie pod przewodnictwem przewodniczącego ZHP hm. Dariusza Supła obradował Konwent Rady Naczelnej.
W warszawskiej części spotkania uczestniczyli członkowie Głównej Kwatery z naczelnik hm. Małgorzatą Sinicą. Rozmawiano m.in. o współpracy pomiędzy RN i GK podczas realizacji zadań wynikających z uchwał XXXVIII Zjazdu ZHP.

30 marca 2014 r.
W Warszawie:
– Odbyło się posiedzenie Komisji Stopni Instruktorskich przy GK ZHP.
– Organizatorzy wyprawy ZHP na Monte Cassino – zastępca naczelnika hm. Krzysztof Budziński i hm. Karol Gzyl spotkali się z koordynatorami delegacji chorągwianych.
– Pracował Zespół Systemu Ewidencja i lokalni administratorzy systemu z chorągwi.
– Na swoim drugim spotkaniu obradował Zespół ds. redakcji Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego.
– Odbyło się spotkanie komendy Rajdu Grunwaldzkiego i komendantów tras.

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

1 stycznia 2014 r. w wieku 88 lat **hm. Maria Więckowska-Malec**, pseudonim „Marysieńka". Przed wojną harcerka „Białej 14-tki" w gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie, w czasie wojny w „Związku Koniczyn" Szarych Szeregów, drużynowa 32 WŻDH im. Emilii Plater w latach 1943-1944. W Powstaniu Warszawskim łączniczka i sanitariuszka po stronie praskiej. W latach 1945-48 hufcowa żeńskich hufców harcerek Praga II, Praga, Grochów. Kilkakrotnie reprezentowała GK Harcerek na arenie międzynarodowej. Z ZHP wystąpiła w 1949 r., ale nadal związana była z harcerstwem, aktywnie działając w Kręgu „Koniczyny" Stowarzyszenia Szarych Szeregów i w kręgu „Wędrowniczek po Zachodnim Stoku". W latach 90. współpracowała z GK ZHP przy organizowaniu Dnia Harcerki i wspólnych konferencji dla instruktorek wszystkich organizacji harcerskich, utrzymywała stały kontakt z harcerkami pracującymi poza Polską, współpracowała z Komisją Historyczną Chorągwi Stołecznej i z Harcerskim Biurem Wydawniczym „Horyzonty" jako współredaktorka książek o harcerstwie żeńskim.
Z zawodu była nauczycielką. Uczyła języka polskiego w warszawskich liceach im. Królowej Jadwigi, Stanisława Wyspiańskiego i Gen. Józefa Sowińskiego.
W 2008 r. odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

3 stycznia 2014 r. w wieku 55 lat **hm. Krystyna Sufryd** – instruktorka Chorągwi Wielkopolskiej ZHP, przewodnicząca Kręgu Instruktorskiego Seniorów w Ostrowie Wielkopolskim od 2008 r. Była komendantka Hufca ZHP Ostrów w latach 1999-2007. Komendantka Zlotu Kręgów Seniorów na 100-lecie Harcerstwa Wielkopolskiego w Ostrowie w roku 2012.

12 stycznia 2014 r. w wieku 79 lat **hm. Anna Zaleska** – zasłużona instruktorka Chorągwi Krakowskiej ZHP. Zobowiązanie instruktorskie złożyła w 1960 r., była instruktorką, zastępczynią komendanta Hufca Miechów (1963-1965), komendantką hufca Kraków-Stare Miasto (1965-1968), sekretarzem Komisji Kształcenia i Stopni Instruktorskich (1968-1970), kierownikiem Wydziału Starszoharcerskiego i Specjalności (1970-1971), a następnie zastępcą komendanta Chorągwi Krakowskiej ZHP (1971-1975).
Biolog, nauczycielka i wizytator kuratorium oraz długoletnia wicedyrektor i dyrektor Domu Dziecka nr 1 w Krakowie. Odznaczona Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP", Złotą i Srebrną Odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej" i wieloma innymi odznaczeniami.

WOKÓŁ ZWIĄZKU

22 marca 2014 r.

– W siedzibie Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie odbyła się konferencja pt. „Finansowanie działań pożytku publicznego w dzisiejszej Polsce z perspektywy darczyńców i obdarowanych. Case Study: Jak finansować działalność ruchu harcerskiego w drugim stuleciu jego istnienia – próba odpowiedzi" zorganizowana przez Fundację Harcerstwa Drugiego Stulecia wraz z organizacjami harcerskimi objętymi honorowym protektoratem Prezydenta RP. W panelu „Na czym polegają główne bolączki finansowania działalności ruchu harcerskiego i innych organizacji młodzieżowych w Polsce – próba wniosków do ustawodawcy" w imieniu ZHP glos zabierała naczelnik hm. Małgorzata Sinica. W konferencji uczestniczył również skarbnik ZHP hm. Paweł Chmielewski.

– W Paderborn k. Bad Lippspringe w Niemczech odbyło się spotkanie komitetu InterCamp. Wzięły w nim udział hm. Agnieszka Pospiszyl, przedstawicielka ZHP w komitecie oraz phm. Justyna Kowalska, komendantka polskiej reprezentacji na zlot IC 2014. Omówiono stan przygotowań do tegorocznego zlotu, udało się zwiększyć limit miejsc dla ZHP, dzięki czemu wszystkie drużyny, które spełniły kryteria, będą mogły wziąć udział w tym wydarzeniu. Przedstawiono zarys organizacyjny zlotu InterCamp 2015 w Polsce.

••

Po drugim zebraniu Rady Naczelnej

14-16 marca 2014 r.

Po pierwszym spotkaniu Rady Naczelnej rozpoczęła się praca w komisjach. Były spotkania, ale i po raz pierwszy dopuszczone Regulaminem Rady telekonferencje. Roboczy zespół komunikacji RN ustalił, jak będziemy informować środowisko instruktorskie o naszych działaniach. Przygotowując się do podejmowania istotnych dla organizacji decyzji, szczególny nacisk będziemy kładli na tzw. szerokie konsultacje „W kręgu Rady", podczas których chcemy wraz z instruktorami w swoich chorągwiach wypracowywać najlepsze rozwiązania. Ponadto trwają prace nad publicystyczno-informacyjno-poradnikową częścią nowej odsłony strony ZHP „W kręgu Rady", którą jako Rada Naczelna będziemy redagować.

Jaka koncepcja ZHP w Statucie

9 marca zaczęła pracę Komisja Statutowa pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego hm. Mariana Antonika, w której będzie pracowało, jak się okazało po Zjeździe, aż pięciu członków rady. Dlatego też rozpoczęliśmy cykl dyskusji, w czasie których wspólnie wypracujemy koncepcję działania Związku. Finalne rozwiązania przekażemy pod rozwagę Zespołu Statutowego i instruktorów naszej organizacji. Niemniej uważamy, że tworzenie koncepcji działania organizacji jest zadaniem każdego z nas i zachęcamy wszystkich instruktorów do merytorycznej dyskusji i zgłaszania swoich, jak i środowiskowych, propozycji.

Gdzie są problemy metodyczne i jak im przeciwdziałać

To była niezwykle ważna dyskusja porządkująca obecne prace nad zmianami metodycznymi. Jeszcze przed zebraniem rady Komisja ds. wsparcia drużynowych po otrzymaniu materiału metodycznego wypracowanego przez zespół GK ZHP kierowany przez hm. Emilię Kulczyk-Prus opracowała szereg tez do rozważenia. Tezy te będą punktem wyjścia do przyjęcia kierunków zmian metodycznych. Wiążącą decyzję w tym zakresie rada podejmie w październiku 2014 r. Obrane kierunki zmian metodycznych staną się podstawą do wypracowania konkretnych zapisów. Obecnie dyskutowaliśmy nad przyczynami błędów metodycznych w działaniu drużyn. Tu warto oddzielić problemy wynikające z braku rozumienia celu i sposobu działania poszczególnych elementów metody od problemów wynikających z dezaktualizacji konkretnych zapisów w opisie metodyk lub sugerowanej przez drużynowych potrzeby zmiany czy uzupełnienia. Odrębną grupę poprawek metodycznych stanowi werbalizowana, np. w zakresie nazw stopni, zmiana wybranych nazw. Była to pierwsza plenarna

dyskusja w tej kadencji na ten niezwykle ważny temat. W efekcie prac powstaną zarówno zalecenia co do zmian metodycznych, jak i co do prac nad właściwą realizacją niezmiennych elementów metodyki.

Jaki mamy pomysł na starszyznę w organizacji

Komisja ds. pracy z kadrą przeprowadziła dyskusję plenarną na temat tez do ogólnozwiązkowej dyskusji o starszyźnie. Wkrótce członkowie RN rozpoczną spotkania w swoich chorągwiach, których celem będzie rozstrzygnięcie koncepcji pracy z tymi dorosłymi w organizacji, którzy ukończyli 21 rok życia i nie pełnią funkcji instruktorskich. Dyskusja podczas zebrania rady była burzliwa, więc zapewne i chorągwiane rozważania pokażą szerszy obraz naszego instruktorskiego punktu widzenia na tę sprawę.

Kierunki działania GK ZHP

Główna Kwatera ZHP złożyła do Rady Naczelnej projekt uchwały na temat kierunków działania na rok 2014. W wyniku dyskusji projekt został nieznacznie zmodyfikowany. Nad kierunkami pracy na rok 2015 chcielibyśmy rozmawiać pod koniec 2014 r., tak by móc je realizować już od początku roku.

Pamiętajmy o wyborach

Wkrótce wybory do Parlamentu Europejskiego. Komisja ds. społecznych zainicjowała dyskusję o wadze zaangażowania instruktorów w sferze zarówno czynnego, jak i biernego prawa wyborczego. Dyskusja toczyła się wokół pytania: co jest potrzebne dzisiejszej polskiej młodzieży, by mogła w pełni realizować swój potencjał i rozwijać swoje możliwości we własnym kraju. Nie podjęliśmy żadnej uchwały, gdyż uznaliśmy, że doniosłość tematu i jego waga zasługują na list Przewodniczącego ZHP do instruktorów w tej sprawie.

Członkowie Rady Naczelnej w razie potrzeby służą niezbędnymi informacjami na temat pracy rady.

HM. JOLANTA KRECZMAŃSKA
WICEPRZEWODNICZĄCA ZHP

ALERT nieobojętnych

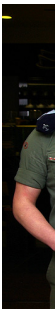

21 lutego Naczelnik ZHP ogłosiła dla wszystkich drużyn w kraju alert „Harcerze dla Ukrainy". Alert to nadzwyczajna mobilizacja, wezwanie do działania w ważnej sprawie. Ogłaszany jest tylko w szczególnych sytuacjach, gdy liczy się każda pomoc.

Główna Kwatera ZHP od kilku miesięcy śledziła z uwagą to, co dzieje się na Ukrainie. Tam na Euromajdanach w Kijowie, we Lwowie i w innych miastach pełnią służbę nasi bracia – skauci z Płasta – Narodowej Organizacji Skautów Ukraińskich. Już w grudniu skauci pomagali w poszukiwaniach osób zaginionych, pełnili służbę aprowizacyjną i porządkową. Teraz pomagają w opiece nad rannymi. Pilnie potrzebne są środki opatrunkowe, lekarstwa, środki czystości i ochrony osobistej, koce, śpiwory. Potrzebne są pieniądze na rehabilitację medyczną ludzi poszkodowanych w walkach ulicznych. Bezpośrednio współpracują ze sobą komisarze zagraniczni. Płastuni w swych środowiskach wiedzą najlepiej, jak z największym pożytkiem wykorzystać przekazywane środki.

Nasz 424 Szczep „Kampinos" od razu przystępuje do alertu. Dodatkowo 22 lutego to dla skautów na całym świecie ważna data. To Dzień Myśli Braterskiej. Nie zamierzamy siedzieć bezczynnie i tylko mówić o tym, jak ważne jest dla nas braterstwo. Bycie harcerzem zobowiązuje! Robimy burzę mózgów w komendzie szczepu. Przede wszystkim potrzebne są pieniądze. Główna Kwatera uruchamia specjalne konta bankowe. ZHP ma zgodę na zbiórkę publiczną. Co możemy zrobić lokalnie w Izabelinie? Szukamy pomysłów. Wystarczył jeden telefon do Dyrektora Centrum Kultury Izabelin i już mamy decyzję – za tydzień 2 marca organizujemy koncert połączony ze zbiórką pieniędzy! Dla wszystkich nieobojętnych. Do naszej idei dołączają inni. Chcemy zachęcić do współdziałania harcerzy z sąsiednich środowisk. Spontanicznie w kilka godzin zawiązuje się nieformalny sztab akcji: phm. Piotr Stępień (komendant szczepu), hm. Iwona Brzózka-Złotnicka (zastępczyni komendanta Hufca Warszawa-Żoliborz), hm. Jan

Marcinkowski (Hufiec Nowy Dwór Mazowiecki). My koordynujemy działania w Izabelinie, Hufiec Żoliborz zajmie się stroną artystyczną, Nowy Dwór udzieli wsparcia organizacyjnego.

Ruszają przygotowania. Pracy jest mnóstwo. Najważniejsza jest informacja. Rusza kampania na Facebooku, zapraszamy kadrę instruktorską ze wszystkich hufców Chorągwi Stołecznej, rodziców zuchów i harcerzy. Z prośbą o przekazywanie informacji o koncercie podczas niedzielnych mszy zwracamy się do proboszcza izabelińskiej parafii. Ksiądz podpułkownik Stanisław Dębicki w minutę podejmuje decyzję: „Będziemy informować!". Nasza inicjatywa porusza energię innych. Pani Aleksandra Kowalewska, nasza izabelińska organistka pochodzi ze Lwowa. Włączamy ją do listy wykonawców. Swoją gotowość do poprowadzenia koncertu zgłasza Krzysztof Łobodziński, który jest profesjonalnym konferansjerem. CKI pomaga w przygotowaniu plakatów. W kilka godzin Mateusz Ordon, zastępca komendanta szczepu oplakatował cały Izabelin. W okolicznych pasmanteriach wykupujemy cały zapas niebieskich i żółtych wstążek. Nasi harcerze starsi przygotowują 270 kokard w barwach Ukrainy. Każdy ofiarodawca dostanie w trakcie koncertu taką kokardę. Mamy potwierdzonych pierwszych wykonawców. W Głównej Kwaterze ZHP załatwiamy niezbędne formalności: legitymacje dla wolontariuszy uczestniczących w kweście, oficjalne oznaczenia puszek, protokoły liczenia i przekazania pieniędzy. Po tygodniu jesteśmy gotowi.

W niedzielę 2 marca od wczesnych godzin popołudniowych wszyscy jesteśmy w CKI w ogniu przygotowań: scenografia, stanowisko do zbierania pieniędzy, ustalenie zadań dla harcerzy starszych pełniących służbę porządkową i obowiązki ratownika medycznego, ustalenia z reżyserką, próba wykonawców. Około 19.00 zaczynamy.

Na początku niezwykły moment. Na ekranie na scenie pojawia się dziewczyna w skautowym mundurze. To komisarka zagraniczna Płasta Natalia Medvid. Słyszymy wypowiadane ze wschodnim akcentem ważne słowa: „Druhny i Druhowie. Chcemy wyrazić swój podziw wobec poparcia polskiego narodu dla walki Ukrainy za wolność. Niełatwo jest znaleźć słowa wdzięczności. Najważniejszymi były dla nas słowa moralnego wsparcia oraz życzliwość, dzięki której wiedzieliśmy, że nie jesteśmy sami w ten ciężki czas. I to pomaga nam nie poddawać się. Dziękujemy za prawdziwie przyjacielskie wsparcie przejawiające się w bezinteresownej, humanitarnej pomocy. Szczególnie pomocy naszym rannym. Cały ukraiński naród, w tym płastuni, dziękują przede wszystkim harcerzom. Dotrzymując skautowego obowiązku: „Pomagać innym", przyszliście nam z pomocą w ten ciężki czas. Czuwaj!". Nagranie tego filmu i przekazanie go do Polski wymagało dużej odwagi.

Na scenę wychodzi Aleksandra Kowalewska. „Boże, ja modlu za Ukrainu…" płyną słowa i melodia pięknej modlitwy.

Kolejne trzy piosenki w spokojniejszym, balladowym klimacie wykonuje zespół Someday. To młodzi ludzie z Nowego Dworu Mazowieckiego z perspektywą świetnego artystycznego rozwoju. Następnie scenę okupuje zespół Wszyscy Byliśmy Harcerzami. Na co dzień grają w rockowych i punk rockowych kapelach, ale teraz zagrają specjalnie dla nas w składzie, w jakim występowali ostatnio na Przystanku Woodstock. Zalewa nas lawina, powódź, tajfun energii. Każdy, kto choć raz był na harcerskim ognisku, doskonale rozpoznaje te słowa – to znane harcerskie piosenki, ale w niezwykłej rockowej aranżacji! Sala widowiskowa dudni rytmem „Krajki", „Stokrotki" i „Hej, przyjaciele" ze specjalnie napisaną na nasz koncert „ukraińską" zwrotką. Zespół prowadzi licytację swoich koszulek z Woodstock i swojej debiutanckiej płyty. Kolejne banknoty trafiają do puszek.

„Ogniska już dogasa blask, braterski splećmy krąg…", zapraszamy wszystkich do kręgu. To moment, żeby podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do naszego przedsięwzięcia. Jest taki harcerski zwyczaj, który polega na nadawaniu mian. My w tym kręgu łączącym harcerzy i mieszkańców Izabelina nadaliśmy wszystkim obecnym miano: Nieobojętnych.

Zebraliśmy i przekazaliśmy na specjalne konto 2073 zł i 80 gr. Działamy dalej. Alert trwa!

HM. JACEK SMURA

IŚĆ CZY
NIE IŚĆ?
ALEKSANDER KAMIŃSKI
KAMIENIE NA SZAŃIEC
Tomasz ZIĘTEK
Artur ŻMIJEWSKI
Danuta STENKA
Andrzej CHYRA
Krzysztof GLOBISZ
Film ROBERTA GLIŃSKIEGO
W KINACH OD 7 MARCA
facebook.com/kamienie
POLSKA

IŚĆ!

Kamienie na szaniec" to dla dzisiejszej młodzieży nic szczególnego – ot, zwykła książka o przygodach młodych ludzi w czasie wojny. Może dla większości z nich to wyłącznie lektura, którą należy „odfajkować", aby uzyskać dobrą ocenę z języka polskiego.

Ale inaczej jest z nami – harcerzami. Dla nas to zapis fragmentu historii naszego ruchu – fragmentu przerażającego, strasznego, ale jednocześnie wzniosłego, wspaniałego. To opowieść o najwybitniejszych harcerskich bohaterach, którzy w chwili próby udowodnili, że słowa o służbie całym życiem były dla nich zobowiązaniem, obietnicą, którą wypełnili.

Nie może dziwić nikogo, że premiera filmu „Kamienie na szaniec" wzbudziła tak wiele emocji i kontrowersji. Bo z filmem jest dokładnie tak jak z książką. Jedni oczekują, że będzie to dobrze sprzedający się produkt, fajny film wojenny albo po prostu sposób na nieprzeczytanie lektury szkolnej. Inni (harcerze, historycy, kombatanci) czekali na ten obraz z nadzieją, że wiernie odda historyczną prawdę, ukaże Szare Szeregi i ich bohaterów z odpowiednią estymą, prawdziwie, ze zrozumieniem idei harcerskiej służby, która była przecież motywacją, która dawała siłę do walki i złożenia ofiary najwyższej…

Wobec tego, co dzieje się po wejściu na ekrany filmu Roberta Glińskiego, nie możemy być obojętni, dlatego ten numer „Czuwaj" w dużej części poświęcamy „Kamieniom na szaniec". Prezentujemy więc efekty akcji Cała Polska czyta „Kamienie na szaniec" (notabene – wzrost czytelnictwa tej książki i wiedzy o Szarych Szeregach to chyba najważniejszy efekt, choć pewnie uboczny, powstania filmu), zamieszczamy kilka opinii osób, które widziały już film. Dzięki uprzejmości „Tygodnika Powszechnego" zamieszczamy arcyciekawy artykuł o „Heńku" – warto go przeczytać! No i perełka – przypominamy, że w Muzeum Harcerstwa można – dosłownie! – dotknąć historii harcerstwa, bowiem w zbiorach muzeum znajduje się pamiętnik „Zośki", którego stronę (jakże ważną!) reprodukujemy.

Wracając do tytułowego pytania: iść czy nie iść na film? Odpowiedź jest naszym zdaniem jednoznaczna: tak, trzeba iść, aby samemu wyrobić sobie zdanie. A przed filmem albo po nim zachęcamy do sięgnięcia po raz kolejny do „Kamieni na szaniec". Bo to dla każdego harcerza bardzo ważna książka.

redakcja

Czytając wstęp poprzedzający „Kamienie na szaniec", zapewne zwróciliście uwagę na informację, że Aleksander Kamiński pisząc książkę korzystał zarówno z relacji ustnych, jak i z pamiętnika spisanego przez jednego z uczestników Akcji pod Arsenałem. Wspomnienia te za namową ojca Józefa Zawadzkiego spisał Tadeusz Zawadzki „Zośka". Przelanie wspomnień z tych kilku dni pełnych napięcia miało przynieść autorowi ulgę i pomóc w odzyskaniu równowagi po śmierci dwóch przyjaciół – „Rudego" i „Alka".

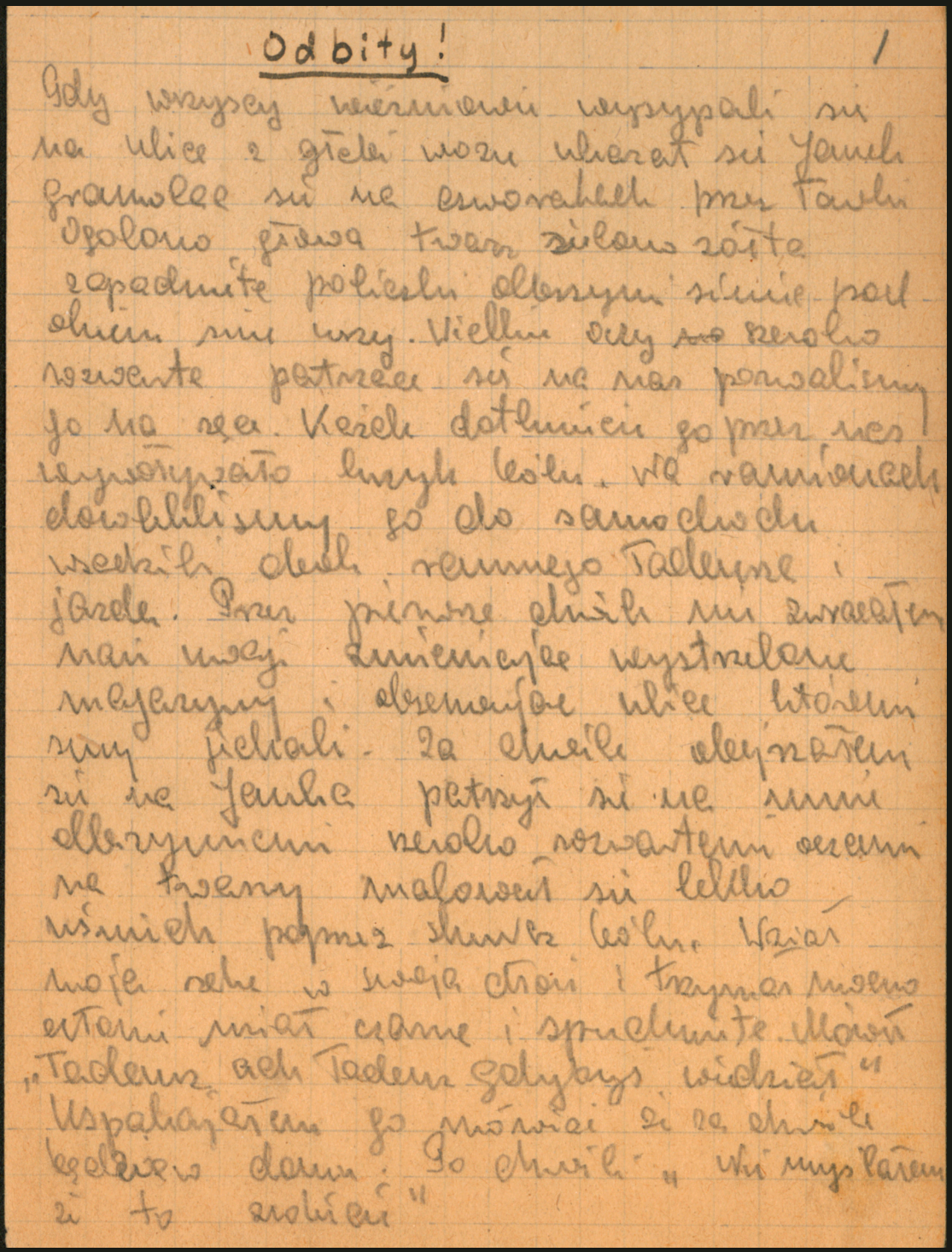

Odbity! 1

Gdy wszyscy niemieccy wyskoczyli się na ulicę z gięci mogę ubierać się Janek prawdziwe się na zwyczajnych przy Tawli Ogolono głowę twarz żółtawo szare zapadnięte policzki obwisły nie pod ołówkiem nie uszy. Wielkie oczy nerwowo rozwarte patrzeć się na nas pozwalamy go na ręce. Kiedy dotknięcie go przez nas wywołało krzyk bólu. We wrażeniach dowiedliśmy się do samochodu wszelkich dbał rannego Tadeusza i Jacka. Przy pomocy chwili na zwracał nam uwagę Niemieckie wystrzelone wyjeżdżamy i obserwujemy ulice którędy się jechali. Za chwilę dojeżdżam się na Janka patrzyć się na nim obwiązanym nerwowo rozwartym oczom na twarzy znalazłem się lekko uśmiech pomiędzy słowami bólu. Wziął moje ręce w swoje dłonie i trzymał mocno chwili miał ciągle i spokojnie. Mówił „Tadeusz ach Tadeusz gdybyś widział" Uspokajałem go mówiąc że za chwilę będziemy domu. Po chwili „ Ale myślałem że to zrobiłeś"

Dotknij naszej historii

Wspomnienia zostały spisane ołówkiem w niewielkim notesie, drobnym, starannym pismem. Przez wiele lat pamiętnik pozostawał w rękach siostry „Zośki" hm. Anny Zawadzkiej, która przekazała go do zbiorów Muzeum Harcerstwa w Warszawie. Oprócz pamiętnika w muzealnym archiwum znajdziemy m.in. listy Stanisława Broniewskiego „Orszy" do Tadeusza Zawadzkiego oraz zdjęcia z domowego archiwum.

Do zbiorów Muzeum Harcerstwa trafiło również domowe archiwum Aleksandra Kamińskiego ofiarowane przez jego córkę prof. Ewę Rzetelską-Feleszko. Znajdują się w nim dokumenty związane z jego służbą i pracą harcerską. Najstarsze z nich pochodzą z czasu pobytu druha „Kamyka" na Ukrainie (1905-1921), wśród nich znajdziemy fotografie, dokumenty osobiste i notatnik. Dokumenty z okresu późniejszego to m.in. notatniki, luźne notatki i fotografie, korespondencja, świadectwa, poświadczenia zatrudnienia, kenkarty czy powołanie A. Kamińskiego w skład Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej, podpisane przez przewodniczącego ZHP Janusza Wierusza-Kowalskiego oraz p.o. sekretarza generalnego Jana Wesołowskiego z 18 lutego 1946 r. Dokumenty te są o tyle ciekawe, że posiadają komentarze naniesione zarówno przez Aleksandra Kamińskiego, jak i Janinę Kamińską, która po śmierci męża sporządziła spis wszystkich materiałów, zaopatrzyła je w regesty oraz rozszyfrowała niemal wszystkie nazwiska korespondentów.

W zbiorach Muzeum Harcerstwa możemy odnaleźć również wiele innych pamiątek harcerskich z okresu II wojny światowej, związanych z Szarymi Szeregami. Obecnie część z nich prezentowana jest na wystawie. Wśród nich znajduje się sztandar zawiszackiej drużyny wyhaftowany przez mamę niedawno zmarłego druha Tymoteusza Duchowskiego w 1943 r., gazety wydawane w ramach akcji N czy rękopisy i maszynopisy *Księgi Jaszczurki*.

Wszystkich chętnych zapraszamy na wystawę poświęconą Szarym Szeregom. Istnieje również możliwość zamówienia lekcji muzealnej, poświęconej wskazanej przez zamawiającego tematyce. W ubiegłym roku w zajęciach wzięło udział prawie 2 tys. osób. Oferujemy nie tylko możliwość zapoznania się ze zbiorami, ale również poznanie warsztatu pracy harcerskich muzealników, warunków przechowywania zbiorów oraz sposobów ich zabezpieczania przed zniszczeniem.

Jako instruktorzy pamiętajmy, że naszą powinnością jest nie tylko znajomość harcerskiej historii. Powinniśmy ją również przekazywać naszym podopiecznym. Chcąc wzbudzić w nich fascynację przeszłością, podczas edukacji historycznej powinniśmy oddziaływać na wszystkie ich zmysły. Taką możliwość stwarza nam właśnie Muzeum Harcerstwa.

Uczestnicząc w harcerskich lekcjach muzealnych, najmłodsi, starsi i nawet ci najstarsi mają możliwość nie tylko zobaczenia historii na własne oczy, mogą jej również dotknąć a nawet usłyszeć. Nie ma nic wspanialszego niż opowieści harcerskich seniorów, uczestników wydarzeń minionego stulecia!

PHM. KAJA DRĄG
INSTRUKTORKA MUZEUM HARCERSTWA

Cała Polska czytała Kamienie na szaniec

A ja myślę, że...

O filmowej wersji „Kamieni na szaniec” można usłyszeć wiele złego: że antyharcerska, antyakowska, cyniczna, praktycznie niezwiązana z książką czy rzeczywistością, słabo zrealizowana, ze scenami nagości... Po przeczytaniu oficjalnego stanowiska „Pomarańczarni” i kilku internetowych recenzji byłem pełen najgorszych przeczuć, gdy dowiedziałem się, że obejrzymy „Kamienie” w ramach szkolnej piątkowej imprezy.

Na szczęście dla mnie i całej grupy wycieczkowej niemal żadna z negatywnych opinii nie wytrzymała starcia z brutalną prawdą: „Kamienie na szaniec” to dla nas zdecydowanie jeden z najlepszych polskich filmów, które ostatnio nakręcono.

Nie sądzę też, by stawiał harcmistrza Stanisław Broniewskiego „Orszę” i jego podkomendnych w negatywnym świetle – wręcz przeciwnie, nawet osoba, która nie przeczytała książki ani nigdy nie słyszała o Akcji pod Arsenałem, wyszłaby z sali kinowej z raczej pozytywną opinią na temat młodzieży z Szarych Szeregów. Bo co jest złego w tym, że harcerzy frustrują trudności związane z uratowaniem kolegi? Albo że dowódcy, martwiąc się o bezpieczeństwo całej organizacji, stwarzają określone trudności? To naturalne, że żołnierzami powinien kierować honor, jednak w przypadku oficerów należy go rozcieńczać realizmem.

Chociaż pewna część fabuły „Kamieni” została w filmie pominięta, część zaś – przeinaczona, nie ma większych uchybień. Tak samo jeśli chodzi o realia epoki: jedynym zauważonym przeze mnie, kosmetycznym zresztą uchybieniem, była wisząca na posterunku kolejowym tabliczka „Grenzposten”, oznaczająca posterunek graniczny.

Oczywiście najwięcej oburzenia zrodziły próby „odbrązawiania” uczestników akcji z Bukami na czele: bohaterowie kwestionowali rozkazy, bawili się bronią i uprawiali seks, co dla niejednego widza było ponoć szokiem. Zapewne też byłbym raczej zniesmaczony, gdyby nie jeden szczegół: z opowieści mojej prababci, dawniej przybocznej, łączniczki-sanitariuszki Armii Krajowej w stopniu sierżanta i uczestniczki wielu ważnych akcji, wyłania się obraz Szarych Szeregów zdecydowanie bliższy temu filmowemu niż książkowemu. Nie ma się zresztą co dziwić – to nie byłoby normalne, żeby grupa dwudziestolatków, codziennie narażających życie swoje i rodzin, nie odreagowywała tego w żaden sposób. Uważam, że naszych bohaterów powinniśmy przyjmować z całym „dobrodziej-

Kamienie na szaniec" Aleksandra Kamińskiego to – obok „Skautingu dla chłopców" Roberta Baden-Powella – chyba najważniejsza książka dla harcerzy. Historia w niej zawarta kształtowała postawy kolejnych pokoleń harcerek i harcerzy od II wojny światowej aż do dnia dzisiejszego.

Opowieść druha „Kamyka" stała się podstawą do nakręcenia filmu „Kamienie na szaniec". Filmu, który wzbudził olbrzymie kontrowersje – szczególnie w środowiskach harcerskich – i to jeszcze zanim odbyła się jego premiera. Przy wszystkich kontrowersjach, nawoływaniu do bojkotu oraz odsądzania „od czci i wiary" twórców filmu zabrakło mi jednego – zachęcania do lektury książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec".

O historii należy mówić, należy pamiętać i należy ją szanować. Trzeba jednak mieć również świadomość, że każdy ma prawo do własnej interpretacji wydarzeń. Bojkot i oburzenie na twórców filmu może dla wielu są zasadne, ale dla mnie są całkowicie niekonstruktywne. Film powstał. I niezależnie od kontrowersji nie zostanie on zmieniony. A my, instruktorzy harcerscy, powinniśmy postępować w sposób konstruktywny i pozytywny. Dlatego też postanowiłem podjąć działanie, które zachęci do prostej rzeczy – przeczytania książki.

I tak narodził się pomysł na akcję Cała Polska czyta „Kamienie na szaniec". 6 marca br. na portalu społecznościowym facebook utworzyłem wydarzenie, w którym zachęcałem, aby do dnia 26 marca (czyli do rocznicy Akcji pod Arsenałem) każdy, kto chce wziąć udział w tym wydarzeniu, przeczytał „Kamienie na szaniec" jako symboliczny sposób na uczczenie pamięci o Alku, Rudym i Zośce.

Ku mojemu zaskoczeniu akcja chwyciła – w ciągu kilku godzin liczba osób, które zadeklarowały chęć

stwem inwentarza", to znaczy doceniając ogrom ich dokonań, ale i mając świadomość, że nie byli oni kryształowi. Film Glińskiego zdecydowanie nam to ułatwia i za to powinniśmy być mu wdzięczni.

Z drugiej strony można by się zastanowić, czy niektóre sceny (głównie przesłuchań) musiały być przedstawione tak drastycznie. Niekiedy zarys jakiegoś obrazu jest równie sugestywny co sam obraz – co wie każdy, kto oglądał dobry horror. No cóż, nawiązując do poprzedniego akapitu – filmowcy to też ludzie, im również może zdarzyć się „potknięcie w sztuce". Wobec niemal dwóch godzin dobrego, wzruszającego dramatu wojennego – można z czystym sumieniem spuścić na nie zasłonę milczenia.

ćw. MICHAŁ ZAPAŁA
HARCERSKA SŁUŻBA INFORMACYJNA
HUFCA WARSZAWA-WOLA

Byłam jedną z pierwszych osób u siebie w środowisku, która z niepokojem patrzyła na pojawiające się opinie o filmie „Kamienie na szaniec" – jeszcze przed premierą. Ten stan wzmocnił się przez fakt, że w moim hufcu dawno, dawno temu istniała drużyna, nosząca imię „Akcji pod Arsenałem" i jej była drużynowa umieściła kilka wzruszających mnie materiałów. Przeczytałam różnych artykułów chyba kilkanaście. Towarzyszyły temu rozliczne emocje: „Kontrowersja, zatem trzeba film obejrzeć", „Chłam – zniszczyli kawałek naszej historii" , „Chcę wypowiadać się – muszę zobaczyć i mieć własną opinię"… I kilka jeszcze innych. Ostatnie z wymienionych odczuć było na tyle silne, że kilka dni po premierze udałam się sama do kina (oszczędność – tanie środy), by zobaczyć film, o którym tak głośno się mówi już od miesiąca. Podeszłam do tego z dużym dystansem, z myślą z tyłu głowy – to ekranizacja książki, nie jej kopia.

Co mogę powiedzieć po filmie? Gdybym stanęła na rozdrożu, gdzie drogowskaz wskazywałby dwie drogi: 1. Film – fenomen, 2. Film – (…) nie poszłabym żadną z nich. Wybrałabym ścieżkę przełajową, która gdzieś skręca, gdzieś zawraca, gdzieś przecina się z tymi dwiema głównymi, ale nie idzie równolegle z żadną. Nie uważam, że film jest totalną katastrofą, że przekłamał naszą historię, okaleczył – wykorzystując i robiąc z książki użytek taki, jaki się wyśniło autorowi. Nie uważam, że film nie ma nic wspólnego z historią. Nie uważam też, że jest arcydziełem, wzruszającym i dającym czytelny obraz dla nas – współczesnych harcerzy i harcerek.

Wiele filmów powstało o wojnie. I patrząc na „Kamienie na szaniec" jak na film o wojnie, muszę przyznać, że zajmowałby dalekie miejsce w moim „rankingu". Być może dlatego, że obejrzałam takich sporo. Może dlatego, że temat II wojny światowej (jej wymiar emocjonalny, etyczny, społeczny) jest mi bliski i od 14 lat w kręgu moich zainteresowań.

Wróćmy jednak do filmu. Zabrakło mi w nim postaci Alka, który został potraktowany zbyt marginalnie oraz wyraźnego głosu w sprawie Heńka –

udziału w wydarzeniu, była niemal dwukrotnie większa od liczby osób, które zaprosiłem i szybko wzrastała. Ostatecznie zaproszenie do wydarzenia dotarło do ponad 33 tys. osób w całej Polsce, a chęć udziału w wydarzeniu wyraziło niemal 6 tys. internautów. Skala osób zaangażowanych w to wirtualne wydarzenie była (i nadal jest) dla mnie wielkim zaskoczeniem.

Udział w wydarzeniu internetowym ma jednak to do siebie, że jest prosty i niewymagający – wystarczy tylko kliknąć. Wydarzenie zaczęło żyć własnym życiem i już niemal od samego jego początku zaczęły pojawiać się w różnych środowiskach (nie tylko harcerskich) pomysły na przeniesienie akcji do świata realnego. W ramach akcji harcerze (ale również młodzież niezwiązana z organizacjami harcerskimi) organizowali okolicznościowe spotkania, kominki, kuźnice, formy teatralne oraz wspólne czytanie fragmentów „Kamieni na szaniec".

W trakcie trwania akcji otrzymałem dziesiątki wyrazów uznania i poparcia dla tego wydarzenia, włącznie z gratulacjami za podjęcie takiej inicjatywy. Akcję Cała Polska czyta „Kamienie na szaniec" uważam za sukces – ale nie tylko mój. Jest to sukces tych wszystkich, którzy podjęli wyzwanie przybliżenia historii Alka, Rudego i Zośki i dokonali rzeczy dla mnie niezwykłej – przenieśli wirtualną akcję do świata realnego, dokładając cegiełkę do budowy w zbiorowej pamięci społeczeństwa swego rodzaju pomnika bohaterów Szarych Szeregów.

Poza ciepłymi słowami od wielu indywidualnych osób, za które serdecznie dziękuję, akcję wsparł Instytut Pamięci Narodowej, a honorowy patronat nad wydarzeniem objęły: naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica oraz przewodnicząca ZHR hm. Ewa Borkowska-Pastwa.

który nie był zdrajcą, a jego postać i wypowiedzi są w filmie dwuznaczne. Na najwyższą pochwałę jednak zasługuje scena (dla mnie jedyna wzruszająca), kiedy Zośka przychodzi do matki Rudego. Dla tej sceny warto było obejrzeć ten film. Co czuje matka, kiedy umiera jej syn… Wpada w obłęd? Jak ten obłęd wygląda? Czy jest histerią? Nie chcę odpowiadać na te pytania – niech każdy sam to zrobi. Ja jako instruktorka jestem pełna podziwu, ja jako mama – nie potrafię sobie wyobrazić, co czuli tracący na wojnie dziecko.

W artykułach, oficjalnych stanowiskach kręgów harcerskich a także w wystąpieniach pojedynczych instruktorów zwracano uwagę na kilka spraw. Te kwestie się powtarzały. Umundurowanie podczas przysięgi – czy to kaleczy historię, że chciano podkreślić przynależność chłopców do harcerstwa? Tchórzostwo ojca Zośki – odebrałam to całkowicie inaczej – jako lęk przed utratą syna. Próba samobójcza Zośki – czyż nie jest obrazem wielkiego dramatu, poczucia winy, tęsknoty za przyjacielem i żalem? Sceny miłosne pokazują rażące nieposzanowanie tamtejszych obyczajów – taki zarzut też się pojawił. Może to próba pokazania tego, że w obliczu wojny życie toczyło się dalej, że miłość uspokajała i ratowała. Wyciszała.

Jednak z największym sprzeciwem spotkały się karność i posłuszeństwo – a raczej ich wyraźny brak w filmie. Nie chcę rozstrzygać tutaj, kto ma rację. Postawię natomiast pytania, które zrodziły się we mnie: Co działo się w umysłach i duszach tamtej młodzieży? Co czuli, dowiadując się, że następny ich przyjaciel jest aresztowany, katowany, męczony? Jakie rozterki towarzyszyły im, kiedy Rudy był więziony a dowództwo nie zezwoliło na akcję? Czy cały ten ich świat w naszym wyobrażeniu jest taki prosty i łatwy, że możemy powiedzieć „byli karni i posłuszni – nie zrobiliby nic wbrew przełożonym". Oczywiście, że byli – do tego zobowiązywała ich przysięga i honor, ale jak pokazać ich przeżycia wewnętrzne, żeby młodzi ludzi nie zinterpretowali karności i posłuszeństwa jako obojętności – to by było chyba znacznie gorsze.

Czy scena śmierci Zośki jest pokazaniem jego chwiejności i braku zdecydowania, czy może rozterek natury: zabijamy, chociaż życie jest wartością; ten młody Niemiec też ma swoich przyjaciół, swoją rodzinę i może gdyby nie wojna…

Zostawiam Was z tymi pytaniami – tak jak i ja z nimi zostałam po filmie „Kamienie na szaniec". Zostawiam, wierząc, że owa ekranizacja – choć nie jest idealna (jak to ekranizacja), choć kontrowersyjna, może wnieść dużo dobrego: że w tym roku wielu harcerzy i nie tylko harcerzy sięgnie po książkę „Kamienie na szaniec". Może sprowokować nas, instruktorów, do powrotu ze swoimi drużynami do historii Rudego, Zośki i Alka, do „ludzi, którzy potrafili pięknie umierać i pięknie żyć".

PHM. **INA DOMIDER**
DRUŻYNOWA 48 DW „PÓŁNOC"
HUFIEC ANDRYCHÓW

W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy – na różne sposoby – włączyli się do akcji, czyniąc ją niezwykłym wydarzeniem nie tylko w naszym harcerskim świecie, ale również docierając z „Kamieniami” do osób niezwiązanych z ruchem harcerskim. Bez Was i Waszego zaangażowania akcja nie osiągnęłaby takiej skali i nie dotarlibyśmy z bohaterami opowieści Kamińskiego do tak szerokiego grona odbiorców. Dzięki Wam wszystkim czytanie choć przez chwilę stało się modne, za co wszystkim bardzo dziękuję.

Do zobaczenia na harcerskim szlaku z książką w plecaku. :) Czuwaj!

HM. CEZARY PRZĘCZEK
HUFIEC TARNÓW

ZDJĘCIA: NA OKŁADCE, STR. 8-9 I OBOK – **PIOTR RODZOCH**

Podczas tegorocznego Rajdu Arsenał miałam okazję uczestniczyć w konferencji instruktorskiej na temat kina historycznego. Gościem specjalnym był Robert Gliński, ostatnio znany głównie jako reżyser oczywiście „Kamieni na szaniec”.

Reżyser już w pierwszych wypowiedziach wspomniał o tym, dlaczego nie wszystko, co widzieliśmy w filmie, mogło odzwierciedlać prawdę. A chodziło mianowicie o to..., by pokazać jak najwięcej uczuć i przeżyć bohaterów. Ze zdziwieniem słuchałam tego, gdyż moim odczuciem po obejrzeniu ekranizacji było to, że nic nie poczułam.

Wiele znaleźć można dowodów na to, że film przerysował przebieg faktów. Że pokazał sceny, które nie miały miejsca, i zachowania, które nie odpowiadały rzeczywistości. I zapewne mają rację wszyscy, którzy wysuwają takie wnioski. Nie to było jednak dla mnie największym rozczarowaniem. Wiedziałam, że kino komercyjne rządzi się swoimi twardymi zasadami i że nie zawsze odpowiadają one naszym oczekiwaniom. Najbardziej zasmuciło mnie, że w filmie zabrakło prawdziwych przeżyć, głębokich emocji, rozterek, tych bijących z książki aktów dojrzałej przyjaźni i odwagi. Za to całkiem sporo było wielkich słów, szaleńczych pomysłów, strzelania i krzyczenia. Wojenne kino akcji – gratka dla miłośników gatunku.

Z żalem oglądałam postać Zośki, myśląc, że młodzież zobaczy – zamiast skrupulatnego dowódcy (oficera Armii Krajowej!) i doskonałego organizatora – niedojrzałego, działającego bezmyślnie i pochopnie chłopca. Prawdą jest, co mówił Robert Gliński – że nie może brać odpowiedzialności za to, że ktoś potraktuje jego artystyczną wizję jako prawdę historyczną. Ale czy rzeczywiście ta wizja jest bardziej atrakcyjna niż prawda? Nie sądzę. A już na pewno nie dla mnie.

Jest jedna rzecz, która pozwala mi spojrzeć na film nieco łagodniej. Jedna postać, która faktycznie poruszyła serce – Janek. Poraziła mnie prawdziwość scen przesłuchań, wzruszyła ostatnia rozmowa z Tadeuszem. W głowie brzmi piosenka – trudna i tkliwa. Szkoda tylko, że w ten sam sposób nie przedstawiono również innych – tych wszystkich, którzy chcieli wyciągnąć z życia więcej, niż tylko – jak powiedział reżyser – „iść z szabelką na czołgi”.

Wniosek jest prosty – polecam oba filmy. Tak – „Kamienie na szaniec” i „Akcję pod Arsenałem”. Warto mieć swoje zdanie i wiedzieć, o czym się mówi.

Ale dość o filmie. Jest on tylko jednym z wydarzeń, które w jakiś sposób zaistniało w życiu naszego Związku, być może w osobistym życiu wielu z nas. Nie zmieni tego, że całe pokolenia harcerek i harcerzy znają dobrze tę historię, pamiętają i, co najważniejsze, podążają tą samą drogą, co Oni.

HM. NATALIA GORGOL
HUFIEC KALISZ
WYDZIAŁ INSPIRACJI I PORADNICTWA GK ZHP

TYGODNIK POWSZECHNY

Śladem „Antka”

Było tak: kiedy „Rudy” umarł, „Zośka”, za namową rodziny, wyjechał na kilka dni poza Warszawę, żeby spisać ostatnie rozmowy z przyjacielem, szczegóły akcji pod Arsenałem i historię „Pomarańczarni”, konspiracyjnej drużyny starszoharcerskiej, do której należał.

„Zośka” swoją relację nazwał „Kamienie przez Boga rzucane na szaniec”. Jedna z czterech kopii trafiła do jednej z najważniejszych postaci w podziemnym ruchu harcerskim – Aleksandra Kamińskiego. Kamiński, chcąc napisać książkę pokrzepiającą serca młodych czytelników i upamiętnić bohaterów Szarych Szeregów, wydał w 1943 r. pierwszą wersję „Kamieni na szaniec”.

Kamiński opierał się na faktach, ale pisał prozę, w związku z tym nie zweryfikował informacji pochodzących od „Zośki”, a rzeczywistych bohaterów ukrył pod łatwymi do rozszyfrowania pseudonimami. W swojej książce odpowiedzialnością za męczeństwo Jana Bytnara „Rudego” (w książce przedstawianego jako „Czarny”) obciążył niejakiego „Antka”. Po okupowanej Warszawie błyskawicznie rozniosła się wieść, że pod tym pseudonimem przedstawiono postać Henryka Ostrowskiego „Heńka”. Mimo że Kamiński, na prośbę dowódców Szarych Szeregów, już w drugim wydaniu usunął bezpośrednie podejrzenie o zdradę, mimo że po wojnie nastąpiły sprostowania i zaświadczenia, odium zdrajcy i osoby, która – w przeciwieństwie do „Rudego” – wykazała w śledztwie słabość, towarzyszyła „Heńkowi” aż do śmierci.

Po 70 latach pojawiają się jednak coraz głośniej formułowane pytania i wątpliwości. Zbagatelizować je tym trudniej, że pochodzą od ludzi, którzy legendzie Szarych Szeregów pozostają bezwzględnie wierni. Nad strażnikami pamięci oraz ostatnimi żyjącymi świadkami wisi pytanie: dlaczego konspiratorzy popełniali tak istotne błędy w sztuce wojennej.

***

Stanisław Broniewski „Orsza”, naczelnik Szarych Szeregów, w swoich wspomnieniach napisał o regułach postępowania w razie wsypy. „Regułą było zakładanie w sposób schematyczny, po prostu mechaniczny, że skoro dany człowiek jest już aresztowany, to wszystko, co znał, co wiedział, jest zagrożone, a więc należy zabezpieczyć wszystkie zagrożone punkty, opuszczać zagrożone adresy, zmieniać zagrożone nazwiska, pseudonimy, kryptonimy, opróżnić zagrożone skrytki i magazyny. To była bezwzględna reguła gry” – utrzymywał.

Ponadto: w konspiracji AK-owskiej – tej wojennej i potem powojennej, po 1945 r. – od żołnierzy aresztowanych przez Niemców czy potem Sowietów i UB nie wymagano heroizmu. Zdawano sobie sprawę, że torturowany człowiek prędzej czy później może zacząć zeznawać. Oczekiwano więc, że aresztowany powinien milczeć przez przynajmniej 24 godziny, aby kolegom pozostałym na wolności dać czas na ukrycie się, zmianę skrzynek kontaktowych, przeniesienie broni i innych materiałów itd.

W tym przypadku niezbite fakty wyglądają następująco: w czwartek 18 marca 1943 r. około godziny 4.00, do mieszkania przy ul. Osieckiej 31a czy 31 wchodzi gestapo. Aresztują phm. pchor. Henryka Ostrowskiego „Heńka”, hufcowego Grup Szturmowych Praga, wraz z żoną Walentyną, również zaangażowaną w konspirację. Niemcy opróżniają jedną ze skrytek (znajduje się w niej m.in. zaszyfrowany adres mieszkania „Rudego”), druga, ważniejsza, pozostaje nietknięta.

Chwilę później na Szucha jedzie również Stanisław Ciszewski, przyjaciel Ostrowskiego.

„Heniek" dobrze zna niemiecki, ale na pytania zadawane w tym języku odpowiada rozłożeniem rąk. Dzięki temu zyskuje czas na odpowiedzi. Udaje mu się odsunąć od śledztwa ciężarną żonę (zostaje wysłana do Birkenau, gdzie umiera w trakcie porodu) oraz Ciszewskiego. Torturowany, w śledztwie lawiruje, wymyśla rysopisy, łączy kilka postaci, o które dopytują się gestapowcy, w jedną. Daje organizacji czas na wyczyszczenie lokali, opróżnienie magazynów, ucieczkę. Tak też dzieje się na prawym brzegu Wisły.

Na lewym brzegu wiadomość o wsypie przyjęta jest ze zdumiewającym spokojem. Dominuje przekonanie, że sprawa dotyczy tylko Pragi. „Zośka" wie o wsypie na drugi dzień po aresztowaniu.

21 marca przy Kawęczyńskiej, w lokalu znanym „Heńkowi", spotykają się w s z y s c y hufcowi Szarych Szeregów.
22 marca w mieszkaniu „Rudego" odbywa się odprawa warszawskich grup szturmowych.
23 marca gestapo wchodzi wczesnym rankiem do jego domu na Mokotowie.

Dlaczego był w domu? Dlaczego nie wyjechał z Warszawy? Co by się stało, gdyby gestapo weszło do „Rudego" dzień wcześniej?

Cena za niepotrzebne aresztowanie jest bardzo wysoka. W akcji pod Arsenałem, mającej doprowadzić do uwolnienia „Rudego", ginie dwóch jego przyjaciół, „Alek" i „Buzdygan". Trzeciego, Huberta Lenka, schwytanego w czasie akcji przez niemieckiego restauratora, gestapo bije na śmierć.

***

Prof. Grzegorz Nowik, zastępca dyrektora muzeum im. Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, harcmistrz, jest w tej chwili jednym z najważniejszych historyków wojennego harcerstwa Warszawy. Przez dziesiątki lat zbierał dokumenty i świadectwa bezpośrednich świadków. Wychowany na Grochowie, historię prawego brzegu zna na pamięć. Również tę odległą: na swoim podwórku niedaleko ronda Wiatraczna wykopywał kule po bitwie pod Olszynką Grochowską (w 1831 r. podczas powstania listopadowego).

W ubiegłym roku Grzegorz Nowik wydał „Epilog do *Kamieni na szaniec*". Ta skromna, pisana z uczuciem książka opisuje szczegółowo okoliczności, które doprowadziły do akcji pod Arsenałem, prostując i uzupełniając historię przedstawioną przez Kamińskiego. – Jestem przeciwnikiem burzenia legendy Szarych Szeregów – zaznacza Grzegorz Nowik. – Męczeństwo i bohaterstwo tych ludzi pozostaje poza wszelką dyskusją. To nie zwalnia mnie jednak z obowiązku poszukiwania prawdy. Jest tak, że podczas kolejnych rocznic rozpamiętujemy tragedię „Rudego", co wydaje się uzasadnione. Jednocześnie w cieniu pozostaje dramat człowieka, który również był katowany przez gestapo, który bohatersko zachował się w śledztwie, a później nosił na sobie piętno zdrajcy. Chciałem oddać mu to, co należne.

Grzegorz Nowik pyta nie tylko o zlekceważenie podstawowych zasad konspiracji po aresztowaniu „Heńka". Zastanawia się np., dlaczego przyjaciele „Rudego" otrzymali zgodę na odbicie przyjaciela, a harcerze prawobrzeżnej Warszawy, którzy chcieli wcześniej odbić „Heńka", usłyszeli od dowództwa, że takiej możliwości nie ma, są bowiem zbyt mocno zaangażowani emocjonalnie w sprawę. Gdzie tu logika? Skąd ta nierówność? Czy przyjaciele „Rudego" nie byli zaangażowani emocjonalnie?

Grzegorz Nowik tego pytania bezpośrednio nie stawia, ale wydaje się ono oczywiste: czy w Szarych Szeregach istniał podział na lepszą, inteligencką część, i gorszą Pragę?

– Nie było takiego podziału. Kadra harcerska prawego brzegu pochodziła z rodzin inteligenckich, podobnie było po drugiej stronie Wisły. Na pewno jednak wśród harcerzy praskich niższych szczebli przeważały dzieci z rodzin niezbyt zamożnych rzemieślników i robotników – precyzuje prof. Nowik.

Jeszcze jeden ważny, mało znany szczegół. Organizatorzy akcji pod Arsenałem nawet nie wzięli pod uwagę możliwości równoczesnego uratowania „Rudego" i „Heńka". Interesował ich tylko ten pierwszy.

Grzegorz Nowik: – Tu akurat nie ma żadnych wątpliwości. Akcja miała tylko jeden cel i było nim odbicie „Rudego". „Orsza" napisał potem, że nie mogli skoordynować działań tak, by odbić obu. Udało się to dzięki opatrzności.

Ponieważ organizatorzy nie wzięli pod uwagę nie tylko „Heńka", ale również konieczności zapewnienia transportu dla ewentualnych rannych, doszło do takiej oto sytuacji: gdy ucichły strzały, a harcerze z uwolnionym przyjacielem odjechali autem, „Heniek" pozostał pod Arsenałem sam. Pokrwawiony, z ogoloną głową i w poszarpanej koszuli, był zdany na siebie. Udało mu się dobiec na Powiśle, gdzie, schowany w krzakach, doczekał zmroku, a następnie, udając pijaka, z butelką w ręku dotarł do przyjaciół. Co stałoby się, gdyby nie dał rady uciec?

Nowik: – To byli młodzi ludzie. A decyzje, jakie musieli podejmować, przerastały ich wiedzę i wyobraźnię. Błędy nie przekreślają ich patriotyzmu, tym bardziej że płacili ogromną cenę. W przypadku „Heńka" była to niesława.

***

Pewnych tropów, pomocnych do zrozumienia warszawskiego harcerstwa, dostarcza Danuta Rossman, łączniczka Szarych Szeregów, adiutantka „Zośki". Rossman, której przyszły mąż przepisywał relację „Zośki", mimo upływu lat jest w świetnej formie, pamięć ma jak kryształ. W jej mieszkaniu spotykają się harcerze.

Pani Danuta pokazuje domowe archiwum. Zdjęcia paczki z dziewczęcego gimnazjum Królowej Jadwigi i liceum Batorego, związki towarzyskie. Hanka Zawadzka, siostra „Zośki", była jej drużynową, Duśka Bytnarówna, siostra „Rudego" – najbliższą przyjaciółką. Na zdjęciach „Alek", który zginął pod Arsenałem, paraduje w krótkich spodniach, dużo zdjęć ze spotkań, śmiechu i licealnego szaleństwa.

Jeden z najintymniejszych dokumentów: spłowiały dziennik „paczki". Na początku wojna jest nieobecna. Przeważają zabawne wierszyki, podszczypywania, ironiczne uwagi. Wpis z grudnia 1941: „Poznaliśmy się, zeszliśmy i zżyliśmy się już bardzo: ale czy to wszystko, czy na tym należy poprzestać? (...) Nie dość, że jesteśmy młodzi, tą młodością, radością i mocą trzeba promieniować, niech ona będzie zdobywcza i twórcza!". Później, kiedy zaczynają ginąć kolejne osoby, dziennik ciemnieje i pojawia się w nim rozpacz. Po śmierci jednego z członków paczki Irka Kowalska wpisuje: „I tyle, tyle wspomnień. Jakieś wyprawy w śnieżne, księżycowe przedranki z kredą i farbą, kiedy serce tak mocno bije przy każdym odgłosie ciężkich kroków, jakieś powroty na chwilę przed zamknięciem bramy, dumne i radosne, bo – udało się. Noce na ulicy z kradzionymi przepustkami, flagi, kwas siarkowy, emocje, przygody [chodzi o zrywanie niemieckich flag i podrzucanie śmierdzących substancji do kin; podziemie zakazywało uczęszczania do nich – red.]. I ten dzień, kiedy już było wiadomo. Rozumiem, że trzeba, że dla ojczyzny, że zaszczytna śmierć. Wiem. Ale dlaczego? Piję kawę w kolorowo-złotej przestrzeni, słucham lekkiej muzyki, nawet się śmieję, ale to ciągłe pytanie, dlaczego? I wiem, że już nigdy, naprawdę nigdy! Bo nie ma żadnej ojczyzny ani bohaterskiej, zaszczytnej śmierci. Jest tylko ciemna bryła ziemi i gorzko palące łzy".

Danuta Rossman: – Myśmy nie byli pospolitym ruszeniem, grupą sentymentalnych dzieci z dobrych domów, która chciała walczyć, choć nie wiedziała jak. Teraz, słyszę, kolejne pokolenie dyskutuje o akcji pod Arsenałem. Że można było lepiej wszystko przygotować. Z pewnością. Tylko proszę wziąć pod uwagę, pod jaką presją działaliśmy. Przecież tam został śmiertelnie ranny „Alek", jeden z naszej paczki. Czy było warto? Myśmy takich rachunków wtedy nie prowadzili. Ojczyzna wzywała i odpowiadaliśmy na to wyzwanie najlepiej, jak potrafiliśmy.

***

Nowik docieka, jak wyglądają pierwsze dni po akcji pod Arsenałem. „Heniek", podejrzany o zdradę, jest kilkukrotnie przesłuchiwany przez swych dowódców, sam też domaga się od nich odpowiedzi, jak organizacja wykorzystała czas, który otrzymała dzięki niemu. Zeznania przed śmiercią składa też „Rudy".

„Heniek" chce wiedzieć, jak to możliwe, że spośród zaszyfrowanych adresów, które gestapowcy znaleźli w jego mieszkaniu, rozszyfrowali tylko jeden – „Rudego" właśnie. Informuje, że gestapo pytało o siostrę „Rudego", której „Heniek" nie znał, o akcje małego sabotażu, o których „Heniek" nie wiedział, że pokazywało zdjęcie z rodzinnego albumu Bytnarów. Nie zostaje oskarżony o zdradę, organizacja powierza mu stanowisko komendanta chorągwi Szarych Szeregów w Lublinie.

Ostrowski nieustannie rozpamiętuje fakty. Dlaczego gestapo nie tknęło drugiej, ważniejszej skrytki, ukrytej pod schodami? Dlaczego w śledztwie użyli

nieprawdziwej informacji o potyczce, w której miał wziąć udział?

Ślady prowadzą do Stefana Pietrusińskiego „Alberta", przedwojennego przybocznego „Heńka". Ostrowski opowiedział mu o swoim udziale w strzelaninie pod Radomiem, tymczasem takie zdarzenie nie miało miejsca. Ponieważ o „Albercie" słuch zaginął, wszyscy są przekonani, że zamęczyło go gestapo. Pod koniec wojny okazuje się jednak, że działa on w specjalnej grupie Gwardii Ludowej, zbierając informacje o strukturach Państwa Podziemnego (komunistyczne podziemie rozpracowywało struktury AK). W 1945 r. zostaje komendantem powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Łukowie, gdzie gorliwie walczy z podziemiem AK-owskim. Zdemaskowany, ginie w niewyjaśnionych okolicznościach.

Jest i trop drugi, z prawego brzegu. Od wiosny 1940 r. z Warszawy znikają w niewyjaśnionych okolicznościach harcerze. Łącznie około 200. W 1942 r. okazuje się, że denuncjuje ich prawdopodobnie przedwojenny harcerz Mieczysław Wiącek. Zanurzony w środowisku, odwiedza przyjaciół, wyrywając zdjęcia z ich albumów rodzinnych. Być może jedno z takich zdjęć trafia w ręce gestapowców przesłuchujących Bytnara.

„Rudy" umiera w poczuciu, że został zdradzony przez „Heńka".

***

Dyskusja o Henryku Ostrowskim wróciła za sprawą ekranizacji „Kamieni na szaniec". Film oburzył część środowiska warszawskich harcerzy i historyków. Grzegorz Nowik, który pracował przy scenariuszu jako konsultant historyczny, wycofał swoje nazwisko. Jak twierdzi, nie mógł się zgodzić na szereg fundamentalnych przeinaczeń, jakich dopuścili się reżyser Gliński wraz ze scenarzystami. „Zośka", który z oszalałym wzrokiem jedzie aleją Szucha za więźniarką przewożącą „Rudego"? Harcerze, którzy składają przysięgę w mundurach i bez obstawy? Partyzanci jako banda rozwrzeszczanych, niezbyt rozgarniętych małolatów? Stosunki intymne pokazane bez uwzględnienia tamtej, nieistniejącej już, wrażliwości?

Grzegorz Nowik: – Nie istnieje czarno-biała historia, zawsze są półtony. Ale trzeba znać skalę barw i proporcji. Kto chce odbrązawiać, musi się znać na brązie i brązownictwie. Nie próbuję też ukrywać znaków zapytania, z jakimi trzeba się zmierzyć, pisząc o Szarych Szeregach. Ale to nie może oznaczać zgody na profilowanie faktów tak, by odpowiadały one dzisiejszej wrażliwości. Świat pokazany przez Glińskiego nie istniał. To wizja artysty, a nie historyczny fresk.

Dla prof. Nowika film był okazją, by choć w minimalnym stopniu zdjąć z „Heńka" czarną legendę. Zdradził ktoś inny, harcerz zachował się w śledztwie bohatersko, udało mu się zwodzić Niemców przez kilka dni. Tymczasem w filmie znów pokazany jest dwuznacznie: wygląda na to, że sypał, a zdanie, jakie wypowiada do gestapowców w obronie Rudego: „Zostawcie go, to dobry chłopiec, będzie mówił później", brzmi wyjątkowo dwuznacznie.

Ostrowskiego te szczegóły już nie zabolą. Nie żyje. Podobno do końca życia żył w poczuciu krzywdy. Uważał, że jest ofiarą legendy, w dobrej wierze budowanej przez Kamińskiego.

***

Na ulicy Osieckiej coraz mniej śladów. Pod numerem 31a, gdzie mieścił się sklepik, w którym Ostrowski konspirował, teraz jest prywatne mieszkanie. Naprzeciwko szkoła im. Batalionu „Zośka". Jeszcze kilka zrujnowanych grochowskich kamieniczek, z ich bram wieje stęchlizną i moczem. Ostrowskich upamiętniono tu w kościołach na Kamionku i placu Szembeka.

Danuta Rossman mówi, że często przychodzą do niej młodzi, dużo rozmawiają. Czasem słyszy, że w czasie wojny harcerze Szarych Szeregów mieli łatwiej niż dzisiejsza młodzież: świat był prostszy, harcerze wiedzieli, kto wróg, a kto przyjaciel, relatywizm nie istniał.

A czy słyszeli o płaconej cenie? Zamiast odpowiedzi pani Danuta uśmiecha się jedynie. No, może czasem lekko westchnie.

MICHAŁ OLSZEWSKI

TYGODNIK POWSZECHNY

Artykuł ukazał się w „Tygodniku Powszechnym" nr 12 (3376) z 23 marca 2014 r. (tygodnik.onet.pl).

Redakcja dziękuje wydawcy „Tygodnika Powszechnego" za wyrażenie zgody na nieodpłatny przedruk artykułu.

Z komisjami jest **coraz lepiej**!

O komisjach stopni instruktorskich, uprawnieniach do prowadzenia prób harcmistrzowskich i funkcjonowaniu Systemu stopni instruktorskich mówi hm. Anna Peterko, przewodnicząca KSI przy GK ZHP

Komisja stopni instruktorskich przy Głównej Kwaterze ZHP – powiedzmy na początek, dla kogo ona jest?
Komisja Stopni Instruktorskich przy Głównej Kwaterze ZHP prowadzi próby na wszystkie stopnie instruktorskie dla instruktorów z przydziałem służbowym do GK ZHP oraz do tych chorągwi, których chorągwiane komisje stopni instruktorskich nie posiadają uprawnień do prowadzenia prób harcmistrzowskich.

No właśnie – ta komisja chyba najbardziej jest znana komisjom chorągwianym, które starają się o przedłużenie uprawnień do prowadzenia prób harcmistrzowskich…
Tak, to jest kolejne, bardzo trudne zadanie, jakie stoi przed członkami KSI przy GK ZHP. Myślę, że teraz już dla wszystkich stało się oczywiste, że komisje chorągwiane powinny poddawać się takiej weryfikacji.

Przybliżmy czytelnikom kryteria, jakimi kieruje się KSI przy Głównej Kwaterze, podejmując decyzję w sprawie tych uprawnień…
Przede wszystkim bierzemy pod uwagę poziom – jakość prowadzonych przez ChKSI prób, konstrukcję zadań, jakie są ujęte w programie próby, zawarte mierniki mówiące konkretnie, kiedy zadanie uznane zostanie za zrealizowane, ale

przede wszystkim, czy zachowana zostaje idea stopnia. Bardzo ważne jest, aby prowadzone próby nie składały się z przepisanych wymagań stopnia z Systemu stopni instruktorskich, a zawierały bardzo konkretne zadania. Dobrze prowadzone próby przekładają się na dobrych instruktorów i pośrednio na dobre chorągwie. Ten poziom musi być zachowany, abyśmy mogli mówić o dobrym jakościowo harcerstwie w każdym miejscu w Polsce, a nie o bylejakości w ZHP.

Poziom prób to jedno, a co z pracą komisji chorągwianych z komisjami hufcowymi?

To jest drugie kryterium, które bardzo dokładnie analizujemy: wspieranie i nadzorowanie pracy hufcowych lub międzyhufcowych komisji stopni instruktorskich. Ważne jest, i o tym należy pamiętać, że zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami ZHP w każdym hufcu powinna działać HKSI, a tam, gdzie jest to niemożliwe – komisja międzyhufcowa. Nie ma możliwości, aby w hufcach nie było KSI. Wszystkie hufcowe lub międzyhufcowe komisje mogą prowadzić próby przewodnikowskie, a te, które pomyślnie przejdą proces weryfikacji, mogą prowadzić dodatkowo próby podharcmistrzowskie, jeśli jest taka decyzja komendanta chorągwi. Istotne jest, aby ChKSI systematycznie pracowały z komisjami hufcowymi i międzyhufcowymi. Mówimy tutaj o różnych formach pracy: warsztatach, spotkaniach, konsultacjach itp., a także o ich bieżącym monitoringu.

Co jeszcze komisja bierze pod uwagę?

Zwracamy także uwagę na pracę z opiekunami prób. Na to, jak ona przebiega i co wnosi. Ponadto analizujemy przedstawione nam sprawozdanie i regulamin pracy ChKSI. Zdecydowanie najważniejsze jednak są dla nas próby i ich jakość.

Z czym komisje chorągwiane mają największe problemy, które powodują, że KSI przy GK ma wątpliwości w sprawie przedłużenia uprawnień?

Najwięcej wątpliwości wzbudzają w nas przedstawione programy prób harcmistrzowskich. Zadania, które de facto są przepisanymi wymaganiami, a także niezachowanie idei stopnia, brak HKSI lub MKSI w hufcach i to, że komisje chorągwiane przejmują prowadzenie prób przewodnikowskich w tych hufcach. A tak nie powinno się dziać. Czasem słyszymy, że chorągwie mają tyle problemów, a my im jeszcze dorzucamy biurokrację, a przecież to próby powinny być dostosowane do sytuacji chorągwi. To jest mylne myślenie. Próby muszą być dobre, aby było dobre harcerstwo!

Cóż, może ciągle niektórzy nie mogą pogodzić się z tym, że uprawnienia komisji chorągwianych do prowadzenia prób harcmistrzowskich są okresowe?

Dosyć trudno było kilka lat temu, kiedy został wprowadzony obowiązek ubiegania się a następnie weryfikacji tych uprawnień. Komisje w kilku chorągwiach, po początkowych kłopotach i oporach, wdrożyły swoje „plany naprawcze" i bardzo się rozwinęły. Teraz już ten problem jest mniejszy, choć była to dosyć trudna zmiana, przed jaką stanęła nasza organizacja, bo zmiana mentalna. Kiedyś podobnie trudno było z okresowością Odznaki Kadry Kształcącej. Teraz nie wzbudza to już niechęci i stało się normą. Mam nadzieję, że podobnie będzie z uprawnieniami dla KSI.

A czy komisje są raczej stałymi zespołami, czy widać duże zmiany w ich składzie?

Widać ważne zmiany. Nie tylko w składzie, lecz także w myśleniu. Nie chodzi nam o to, aby w ChKSI byli wyłącznie młodzi harcmistrzowie. Nie. Zespoły te są i powinny być bardzo różnorodne. Są KSI – mówimy o komisjach chorągwianych, które zmieniły po wprowadzeniu nowych zasad cały skład, są takie, które dokooptowały nowych członków, a są i takie, które zmieniły się tylko w części. Nie ma jednej reguły. Ważne jest to, że przede wszystkim zmianom uległa filozofia myślenia o pracy KSI i zdobywaniu stopni instruktorskich. Cieszy także to, że z większością ChKSI, a przynajmniej z wieloma przewodniczącymi, mamy dobry kontakt i w

trudnych sprawach potrafimy spotkać się w pół drogi i wypracować skuteczne rozwiązania. Istotne jest również, że wielu przewodniczących na bieżąco konsultuje się z nami, gdy mają jakiekolwiek wątpliwości.

Z tego, co wiem, wielu instruktorów zastanawia się nad problemem równości poziomu stopni w różnych środowiskach. Porozmawiajmy o tym, jak to jest z harcmistrzami – czy w każdym miejscu Polski są na w miarę podobnym poziomie…

To jest spory problem, o którym już trochę mówiłam wcześniej. Określenie „na w miarę podobnym poziomie" jest… adekwatne. To taki cel, który bardzo chcielibyśmy osiągnąć. Do tego jednak jest nam potrzebne wsparcie KSI i w hufcach, i w chorągwiach. To też powód, dla którego tak ważna jest jakość i wysoki poziom prowadzonych prób. Wysoki poziom powinien stać się normą i być wzorcem do naśladowania. To bardzo trudne ze względu na różnorodność naszej organizacji, na problemy, które występują w różnych miejscach harcerskiej Polski, specyfikę działania, miejsca, tradycji itp. i czasami, niestety, również dlatego, że wiele środowisk ma poczucie, że… tylko u nich jest „prawdziwe harcerstwo". To duże wyzwanie, jednak trzeba, a przede wszystkim warto się z nim zmierzyć.

A teraz podsumujmy wszystkie wnioski, opinie, które spływają do komisji. Jak działa nasz system stopni instruktorskich?

Działa nieźle, ale wiele trzeba jeszcze poprawić.

Z czym komisje mają najczęściej problemy?

Z budowaniem programów prób dla osób dojrzałych (ustabilizowanych życiowo, zawodowo, rodzinnie itp.), dla seniorów, dla kapelanów. Z mówieniem „nie" na przykład próbom otwieranym bez zachowania warunków otwarcia próby.

Z czym mają najczęściej problemy instruktorzy – ci realizujący próbę i opiekunowie?

Z „przekształceniem" wymagań na dany stopień na indywidualne zadania realizowane w czasie próby – i to w taki sposób, aby ich wykonanie prowadziło do osiągnięcia na koniec próby idei stopnia. To naprawdę bardzo trudne do zrealizowania.

Na koniec poproszę o coś optymistycznego!

Dużo mówiliśmy o problemach, więc na zakończenie chciałabym powiedzieć o tych komisjach chorągwianych, które od początku pracują bardzo dobrze: Wielkopolska, Łódzka, Dolnośląska, Śląska, są i takie, które zrobiły ogromne postępy w drodze do osiągnięcia mistrzostwa – mimo że wymagało to od nich wielu zmian mentalnych i organizacyjnych. Im należą się specjalne słowa uznania. Są to komisje stopni instruktorskich chorągwi: Opolskiej, Kieleckiej, Krakowskiej, Ziemi Lubuskiej i Stołecznej. Są też takie, które w drodze do osiągnięcia mistrzostwa pokonują kolejne etapy. I tym przede wszystkim życzę siły i determinacji.

Rozmawiał hm. Grzegorz Całek.

CZUWAJ 2014
prenumerata cyfrowa
od numeru kwietniowego! Zamów na www.czuwaj.pl.

Studia to bardzo ciekawy okres w życiu każdego instruktora. Czasem co prawda trafią się przedmioty, które uważamy za zbędne i kompletnie nieprzydatne w życiu, ale najczęściej każdy kierunek studiów niesie za sobą wiele ciekawych pomysłów, które mogą być świetną inspiracją do pracy z drużyną.

Studenckie pomysły

na pracę z drużyną starszoharcerską

Jako student trzech kierunków prezentuję pomysły na zbiórkę z drużyną, które – mam nadzieję – nakłonią drużynowych-studentów do tworzenia własnych. A jednocześnie pozwolą spojrzeć na swój kierunek studiów z innej perspektywy.

Zacznijmy od analizy twojego przypadku...

Studiujesz, prowadzisz drużynę lub gromadę, zaczyna ci brakować pomysłów na zbiórki. Spędzasz godziny na szukaniu inspiracji w Internecie, przeglądasz stare książki harcerskie, a tymczasem twoje podręczniki i notatki z uczelni leżą nietknięte!

Dlaczego nie spojrzysz, czego ostatnio nauczyłeś się na studiach? Jeżeli tylko pasja pchnęła cię do studiowania wymarzonego kierunku, to z pewnością znajdziesz wuchtę (w gwarze poznańskiej wiele, mnóstwo – napisałem to słowo z przyzwyczajenia, ale zostawiłem, bo pomyślałem, że może warto przekazywać i takie gwarowe ciekawostki) interesujących pomysłów, które można wykorzystać w pracy z dzieciakami.

Mam pomysł!

A jednak znalazłeś coś ciekawego w swoim zeszycie! Przecież może to być: przepis na zrobienie własnoręcznie mydła, gra ekonomiczna z podstaw ekonomii lub zabawa w napisanie bajki na podstawie oryginalnego tekstu. Super!

Jeżeli natomiast nie pamiętasz dokładnie, co robiłeś na zajęciach (studencka amnezja), zajrzyj obowiązkowo do programu studiów, który dostałeś od swojego opiekuna roku.

Historia sprzed lat
INSKRYPCJE

W starożytności jedną z metod ogłaszania wyników wyborów, obwieszczania ordynacji wyborczej, reklam było tworzenie inskrypcji. W późniejszych czasach napisy na nagrobkach czy też pomnikach były tworzone w podobny sposób. Jeżeli zabawicie się w odszukanie przykładów inskrypcji w waszej okolicy, możecie spróbować je odczytać przy pomocy papieru ryżowego i miski z wodą. Wystarczy oczyścić napis, nałożyć papier ryżowy i pędzelkiem nanieść wodę. Następnie ściągnąć i wysuszyć, a pamiątka w harcówce zostanie na długie lata.

Zaradność życiowa
MEBLE IKEA

Każdy świeży student odwiedza sklep Ikea w celu umeblowania swojego nowego mieszkania lub pokoju. Dobrym pomysłem jest zakup najtańszych szafek (koszt ok. 15 złotych) i spróbowania swoich sił w ich złożeniu. To bardzo dobry pomysł na zintegrowanie drużyny, a co więcej – nauczy naszych harcerzy sztuki, którą wykorzystają już za kilka lat.

Język czeski
GOOGLE TŁUMACZ + SŁOWA KLUCZE

Język czeski nie jest tak bardzo trudnym językiem, jak nam się wydaje. Wręcz przeciwnie, fajnym pomysłem jest wyszukanie podobnych słów w obu językach i sprawdzenie ich znaczeń. Może odkryjecie coś nowego i napiszecie maila skautom z Republiki Czeskiej, choćby z użyciem google tłumacza. Z pewnością się ucieszą, a kto wie, może będzie to początek nowej znajomości?

Psychologia
NAJCIEKAWSZE PRZYPADKI W PSYCHOLOGII

Słyszeliście kiedyś o efekcie rozproszonej odpowiedzialności albo o przypadku Kitty Genovese? Jeśli nie, to koniecznie zajrzyjcie do książki Geoff Rolls, *Najciekawsze przypadki w psychologii* (Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011). Każdy rozdział zawiera pewną historię ciekawego przypadku, który sami możecie zanalizować i sprawdzić, ile w was z psychologa. Następnie przeczytać poprawne rozwiązanie i zakończenie historii. Może dzięki takiej zbiórce któryś z twoich harcerzy odkryje swoje powołanie i postanowi w przyszłości studiować psychologię?

Dziedzictwo kulturowe Europy Środkowej
NASZA TOŻSAMOŚĆ

Czy wiecie, jakie są źródła tożsamości narodowej Polaków, dlaczego na Węgrzech jest najwięcej samobójstw w Europie albo kim dla Słowaków jest Janosik? Cykl książek *Kim są…?* opisuje mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej, którą zamieszkujemy. Warto zajrzeć także do pozycji *Kim są Polacy* przygotowanej między innymi przez Adama Michnika. Czasem poczytajcie ją i zastanówcie się nad naszą tożsamością.

KILKA WAŻNYCH ZASAD, ZANIM…

A więc masz pomysł i chcesz go wykorzystać na najbliższej zbiórce drużyny lub gromady. Zanim jednak rozpoczniesz pisanie konspektu, sprawdź koniecznie:

- Czy pomysł jest odpowiedni do grupy wiekowej, z którą pracujesz?
- Czy możliwości dzieciaków są wystarczające, aby pomysł wypalił?
- Czy potrzebujesz kogoś do pomocy lub konieczne będą specjalne materiały, które trzeba zdobyć w szczególny sposób?
- Czy to, o czym będziesz opowiadał, będzie zrozumiałe lub czy jesteś to w stanie wytłumaczyć w przystępny sposób harcerzom?

Jeżeli wszystko zaplanowałeś i przeanalizowałeś powyższe zasady, jesteś gotowy do działania!

Moje inspiracje

Na każdym wykładzie i ćwiczeniach prowadzę notes z pomysłami na zbiórki – przedstawiam kilkanaście z nich (nie tylko związanych ze studiami).

Turystka kulturowa

„DEGUSTACJA MUZYKI"

Czy słyszeliście kiedyś fiński pop albo litewskie disco? Jeśli nie, to ciekawym zadaniem międzyzbiórkowym może być odnalezienie zespołu z krajów mało wam znanych, którego twórczość was zaintryguje. Możecie także skorzystać ze strony tunein.com, gdzie znajdziecie programy radiowe z całego świata.

Poetyka

INSTRUKCJA ODKURZACZA JAKO WIERSZ

Na jednych zajęciach z poetyki mój wykładowca rozdał nam różne teksty użytkowe, takie jak instrukcje obsługi, druki urzędowe, ulotki i prosił o przekształcenie ich w taki sposób, aby mogły być uznane za poezję. Jest to świetny pomysł, aby pobawić się w tworzenie wierszy i ich analizę. Może akurat wiersz o odkurzaczu skojarzy się wam z kłótnią czy powodzią?

Prahistoria

ZIARNO PRAWDY W LEGENDZIE

Jednym z tegorocznych zadań zadanym nam przez wykładowcę było odnalezienie „ziarnka prawdy" w wybranej przez nas legendzie. Spróbujcie dotrzeć do korzeni waszych miejscowych legend, może to być naprawdę interesujące. Może dowiecie się, dlaczego spłonął miejscowy las albo czy rzeczywiście na pobliskiej górze mieszkały krasnoludki. Dobrym miejscem do rozpoczęcia poszukiwań będzie z pewnością biblioteka, więc może przy okazji rozpoczniecie współpracę, która zaowocuje w przyszłości.

Dziedzictwo kulturowe

89 MM OD EUROPY

Praca z filmem to jedna z metod dość rzadko wykorzystywanych w harcerstwie, a szkoda. Jeżeli pracujecie z harcerzami starszymi, warto obejrzeć wspólnie film w reżyserii Marcela Łozińskiego 89 mm od Europy a następnie przeprowadzić na jego temat dyskusję, dlaczego właśnie 89 mm… No właśnie, dlaczego?

Historia starożytna

SKYTALE

Już starożytni wiedzieli, jak bardzo dobrze szyfrować ważne wiadomości. Spróbujcie i wy ich sposobu i poświęćcie zbiórkę właśnie metodzie skytale. Na czym ona polegała, nie napiszę, odkryjcie sami. Gwarantuję, że dzieciakom się spodoba!

Artykuł napisany w ramach próby podharcmistrzowskiej.

Muminki
GRA na podstawie jednej z części
Muminki to zdecydowanie bohaterowie ponadczasowi. Pomysłów na ich wykorzystanie jest wiele, zuchy bowiem mogą ruszyć śladami Muminków podczas małego zwiadu lub posłuchać przy świecy jednej z przygód. Warto też obejrzeć film animowany „Szczęśliwe dni Muminków". Harcerze mogą podczas gry terenowej poznać Zimę Muminków i zrobić zawody w zjeżdżaniu na byle czym. Harcerze starsi mogą zainteresować się językiem fińskim i zabawić się w literackie tłumaczenie tytułów (są bowiem one przetłumaczone dość ogólnie). A wędrownicy mogą zaplanować wyjazd do prawdziwej Doliny Muminków w Turku w Finlandii.

Doradztwo zawodowe i personalne
TEST PREDYSPOZYCJI ZAWODOWYCH
Tutaj szczególna propozycja do harcerzy starszych, którzy w gimnazjum poszukują swego miejsca w społeczeństwie i zastanawiają się nad swoją przyszłością. Istnieje wiele testów predyspozycji zawodowych, część z nich jest dostępna w sieci, wystarczy wydrukować i rozdać harcerzom. Wyniki zaskoczą niejednego.

Doradztwo zawodowe i personalne
CV & PRACA
Studenci doskonale wiedzą, jak ważne jest znalezienie pracy i napisanie dobrego CV. Pokaż instruktorze swoim harcerzom, w jaki sposób pisze się wzorowe CV i w jaki sposób znaleźć pracę. Możesz także przygotować krótkie scenki, w jaki sposób powinno się zachowywać podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Dlaczego nie?

Filologia polska jako obca
KALAMBURY
Czy wiesz, że obcokrajowcy mają możliwość nauki języka polskiego, bawiąc się w kalambury? Spróbujcie w zespołach zagrać w polskie kalambury i zastanowić się, w jaki sposób wytłumaczyć, co to jest rzeczownik lub czasownik? Co to jest satyra lub kim był Adam Mickiewicz?

Logopedia
ŁAMACZE JĘZYKOWE
Aby dostać się na logopedię, należy przejść pozytywnie testy językowe, które między innymi polegają na szybkiej recytacji „łamaczy" językowych. Możecie zrobić konkurs, która z grup powie w najszybszym czasie „Stół z powyłamywanymi nogami" lub inne trudne sformułowania i połączenia językowe.

Studencka kuchnia
POMYSŁ NA OBIAD
Każdy student w pewnym momencie opanowuje sztukę taniego i dobrego gotowania. Pobawcie się w kucharzy i obmyślcie najtańsze i najciekawsze pomysły na studencki obiad. Pomocna może być książka Jeanne Jacob *The world cookbook for students*, dostępna w sieci. „Studencka kuchnia" może się również okazać doskonałą inspiracją na biwakach!

Erasmus
STUDENCKIE PODRÓŻE
Może ty, instruktorze, miałeś okazję wziąć udział w programie Erasmus lub znasz osoby, które dzięki temu poznały smak życia w Hiszpanii, Szwecji czy Wielkiej Brytanii? Może warto zaprosić ich na małą prelekcję dla swoich dzieciaków?

Wymienione pomysły są tylko kroplą w morzu inspiracji. Jednak jestem pewien, że każdy z was – druhny i druhowie, poznał na studiach kilka podobnych ciekawostek. Dlaczego nie korzystać z tego, co dają nam studia?

Jeżeli te pomysły przydały ci się i potrzebujesz więcej, zapytaj swoich znajomych studentów, oni z pewnością coś ci podsuną, a może nawet pomogą ci w organizacji zbiórki.

Powodzenia!

PWD. **JAKUB ADAMCZEWSKI HR**
JAKUB.ADAMCZEWSKI@ZHP.NET.PL

DRUŻYNOWY 6 TURYSTYCZNEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ „TRAMPY"
STUDENT PSYCHOLOGII WSPIERANIA ROZWOJU OSOBISTEGO I ZAWODOWEGO, FILOLOGICZNO-HISTORYCZNYCH STUDIÓW ŚRODKOWOEUROPEJSKICH ORAZ LOGOPEDII

TRZY SŁOWA O...

WE DISCOVER, WE GROW Girlguiding

Kiedy 2,5 roku temu rozpoczęłam studia w Szkocji, byłam pewna, że nadszedł czas, by powiesić mundur w szafie, a moja przygoda z harcerstwem dobiegła końca. Na szczęście na mojej drodze stanęła koleżanka, która okazała się być kimś w rodzaju przybocznej w gromadzie zuchowej brytyjskiej organizacji The Guide Association. Po kilku spotkaniach poprosiła mnie, bym poszła z nią na zbiórkę. Tak rozpoczęła się moja nowa przygoda.

Girlguiding UK jest organizacją działającą na terenie Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, do której mogą należeć jedynie dziewczęta. Niektórzy mogą uznać to za objaw feminizmu, ale w organizacji ta żelazna zasada działa bardzo dobrze, co potwierdzają liczby – ok. 25% wszystkich brytyjskich ośmiolatek należy do *Girlguiding*. Niesamowita liczba, zwłaszcza gdy pomyśli się o drużynach i gromadach ZHP, które często mają problemy z naborem nawet w dużych szkołach. Nasuwa się pytanie, co skopiować, by odnieść tak spektakularny sukces?

Myślę, że pierwszą zaletą *Girlguiding* jest jej struktura wiekowa. Dziewczynki swoją przygodę mogą rozpocząć w bardzo młodym wieku. *Rainbows* przyjmują kandydatki, które ukończyły piąty rok życia. Gdy dziewczynka osiągnie wiek 7 lat, może przejść do kolejnej grupy wiekowej – *Brownies*. Ma na to około pół roku. Gdy opiekunowie czują, że dziecko jeszcze nie jest gotowe na taką zmianę lub w drużynie nie ma miejsca, można poczekać kilka miesięcy na odpowiednią chwilę. W *Brownies* dziewczynka spędza około 3 lat. Po dziesiątych urodzinach zostaje jej zaproponowane przejście do drużyny *Guides*, ale tu również na dokonanie zmiany jest kilka miesięcy. Kariera w *Guides* kończy się zazwyczaj miedzy 14. a 16. rokiem życia. Co dzieje się dalej? Dziewczyny mogą powrócić do drużyn *Rainbows* i *Brownies* jako młode liderki, ucząc się w działaniu, jak prowadzić gry i przygotowywać zbiórki. Mogą też dołączyć do *Senior Section* i dalej się tam rozwijać.

Gdy analizuję strukturę *Girlguiding*, jestem pod wrażeniem. Istnieją tu możliwości, by rozwijać się w każdym wieku, jednak zdecydowany nacisk kładzie się na pracę z dziećmi. Najwięcej jest *Brownies*, czyli naszych zuchów. Myślę, że jeśli byśmy porównali liczby *Brownies* i zuchów w ZHP, brytyjskie druhny znokautowałyby nas swoją liczbą. Dlaczego? *Girlguiding* skupia się przede wszystkim na dzieciach. Nauczone systematyczności w uczęszczaniu na zbiórki *Rainbows* przechodzą do *Brownies* i zarówno dziewczynki z *Rainbows* i te, które dopiero co przyszły do drużyny, porwane są przez wspaniały program przystosowany dla dziewcząt i świetne drużynowe. Dziecko się wciąga i z chęcią przychodzi na zbiórkę.

Dla porównania – większość gromad w ZHP jest koedukacyjna i ciężko pogodzić dziewczynki, które chcą się bawić w kucyki i czesać włosy, z chłopcami, którzy najchętniej budowaliby fort z krzeseł. ZHP przykłada też dużo większą uwagę do harcerzy i harcerzy starszych, podczas gdy

zuchy spychane są na dalszy plan. Może nie tyle w programie, co w działalności hufców. Wystarczy popatrzeć, ilu jest instruktorów „od harcerzy", a ilu „od zuchów". W mojej opinii za dużo też czasu poświęca się wędrownikom. *Senior Section* w *Girlguiding* nie jest w centrum uwagi. Coś się tam dzieje, istnieje program, są możliwości, jednak jak dziewczyny zorganizują swój czas, tak jest. Nikt specjalnie tym się nie zajmuje, bo są w stanie radzić sobie same. Rozwój, wpływ *Girlguiding* kończy się, gdy dziewczyna osiągnie ok. 15 lat. Jest już wtedy dość świadoma, dość dojrzała, by podjąć wyzwanie pracy z młodym pokoleniem. Nie zmienimy też bardzo jej poglądów – jest już prawdopodobnie ukształtowana i wie mniej więcej, czego chce od życia. Więc wraca do drużyn, by uczyć się, jak być liderem. Lub odchodzi szukać swojej drogi poza *GirlGuiding*. Odwrotnie niż w ZHP…

Ile razy słyszy się, że by zatrzymać licealistów w ZHP, należy tworzyć drużyny wędrownicze? *Girlguiding* udowodnił mi, że to nie jest dobra droga! Jednak myślę, że skoro *Girlguiding* daje 15-letniej dziewczynie możliwości, wśród których pozwala jej na świadome odejście bądź też decydowanie, co ze swoim czasem na zbiórce zrobić, to może warto przemyśleć zostawienie wędrowników samym sobie? Wiem, że wielu instruktorów się ze mną nie zgodzi i dobrze, że tacy są. Niemniej jednak moje doświadczenia z Polski i Szkocji przekonują mnie, że wędrownictwo nie jest niezbędne.

Wspomniałam, że 15-latki mają możliwość powrotu do drużyn jako młode liderki. Jest to bardzo ciekawy mechanizm, gdyż dziewczyny te nie zostają przybocznymi w harcerskim znaczeniu tego słowa, ale są też czymś znacznie więcej niż zastępowe. Początkowo dostają role typu: „przynieś, podaj, pozamiataj", ale z czasem ich zadania stają się coraz bardziej odpowiedzialne. Nie tylko pomagają młodszym wykonywać zadania na zbiórkach, z czasem zaczynają prowadzić gry i zabawy, a nawet całe zbiórki. Przypomina to trochę szkolenie przyszłego drużynowego w praktyce. Jednak jest na to dużo więcej czasu niż w ZHP. Zanim dziewczyna będzie mogła zostać drużynową, musi przejść oficjalne szkolenie i zaliczyć wszystkie zadania próby instruktorskiej. A żeby rozpocząć próbę instruktorską, musi mieć skończone 18 lat. Gdy decyduje się na próbę, dostaje tytuł *leader-in-training* i zaczyna realizować zadania. Wygląda to dość podobnie do próby przewodnikowskiej. Pojawiają się zadania typu: zorganizuj zbiórkę na określony temat, zaplanuj biwak, przeprowadź zbiórkę pieniędzy… Z tą różnicą, że zaliczenie to podpis drużynowej w specjalnej książce i trzy zdania opinii opiekuna na temat przebiegu zadania. Szczerze mówiąc, marzy mi się, by próby instruktorskie w ZHP wyglądały podobnie. Bez tony papierów, opinii, zdjęć, planów i nie wiadomo czego jeszcze, bo komisja stopni instruktorskich musi mieć dowód. W *Girlguiding* dowodem jest podpis drużynowej. Jedynym dostrzegalnym minusem systemu jest długość trwania próby, która średnio trwa około dwóch lat. Możliwe jest zrealizowanie zadań szybciej, ale trzeba poświęcić temu wiele energii, co może się okazać męczące i ciężkie do pogodzenia z innymi aspektami życia – rodziną, nauką i pracą.

Bo Girlguiding cieszy się z każdego wolontariusza, który chce coś zrobić!

Prawdopodobnie nigdy nie zostanę instruktorką *Girlguiding*. Ze względu na czas, jaki trzeba poświęcić na realizację próby i moje doświadczenia. Stopień przewodniczki przyznano mi w 2010 r., więc instruktorką jestem już prawie cztery lata. Umiejętności nabyte podczas mojej próby przewodnikowskiej powielają się z tym, co trzeba osiągnąć tutaj. A brak odpowiednich szkoleń nie przeszkadza mi wcale, gdyż *Girlguiding* posiada funkcję *helper* (pomocnik). Jako pomocniczka drużynowej, czyli przyboczna, jestem jednym z opiekunów na zbiórce, mogę przygotowywać gry, zabawy, a także brać udział w przedsięwzięciach i je organizować. Zgodnie z opisem funkcji *helper* poświęca drużynie tyle czasu, ile ma i chce. Może pojawiać się co tydzień, może raz do roku pomagać przy sprawach finansowych lub być kierowcą autobusu zawożącym dziewczynki na obóz czy rajd. *Girlguiding* jest otwarty na różne opcje i przyjmie każdą parę rąk do pomocy, niezależnie od tego, czy możesz poświęcić dwie godziny w tygodniu, czy w miesiącu, wezmą cię i znajdą ci rolę. Bo *Girlguiding* cieszy się z każdego wolontariusza, który chce coś zrobić!

Jako *Unit helper* pojawiam się na każdym spotkaniu *Brownies*, uczestniczę w planowaniu pracy drużyny. Jestem członkiem The Guide Association, organizacja ma moje dane osobowe, wie, że jestem niekarana, wie, gdzie mieszkałam i jakiej jestem narodowości. Ja w zamian mam wielką satysfakcję, że robię coś dobrego i mam umowę wolontariacką! Ilu drużynowych ZHP jest niezadowolonych, że ich praca nie jest

Niezależnie od tego, czy możesz poświęcić dwie godziny w tygodniu, czy w miesiącu, w Girlguiding wezmą cię i znajdą ci rolę!

w żaden sposób udokumentowana? Ja w *Girlguiding* jestem tylko pomocnikiem, ale zanim nie podpisałam *disclosure* (umowa wolontariacka), nie powinno mnie być na zbiórce. Oczywiście, swoją działalność w ZHP możemy udowadniać rozkazami czy książeczkami instruktorskimi, ale w *Girlguiding* jest o wiele łatwiej. Tutaj dostarczono mi dokumenty pocztą i w razie czego mogę wyciągnąć papier i pokazać, że jestem i działam.

W drużynie mam dokładnie wydzielone pole do działania. Od początku realizuję program pen-pal z gromadą zuchową z mojego macierzystego hufca. Co kilka miesięcy przygotowuję z *Brownies* kartki bądź listy do zuchów w Polsce, które następnie trafiają do gromady zuchowej. W Aberdeen kilka razy do roku organizuję zbiórkę od początku do końca poświęconą działalności ZHP w Polsce. Opowiadam dziewczynkom przede wszystkim o zuchach, bo tym są najbardziej zainteresowane. Uczę je prostych pląsów i przerywników. Ostatnio ulubionym stał się „łoś", przy czym *Brownies* nie mogły zrozumieć, dlaczego śpiewamy „digi digi" i co to oznacza. Kiedyś pokazałam im, jak puszcza się „iskierkę" i śpiewa „Bratnie słowo". Po tej zbiórce nasza obrzędowa piosenka stała się przebojem, a dziewczynki nuciły ją jeszcze przez kilka tygodni. Kiedy wracam do Polski na Boże Narodzenie, Wielkanoc i letnie wakacje, spotykam się z drużynową gromady zuchowej i albo przekazuję jej dzieła *Brownies*, albo umawiam na spotkanie z zuchami i opowiadam im o *Girlguiding*. Po jakimś czasie dostaję odpowiedź od gromady zuchowej, że kartki już zostały wysłane do Szkocji. Gdy odpowiedź na list dojdzie do zucha bądź też *Brownies*, wszyscy skaczą ze szczęścia i są bardzo podekscytowani. Dzieci pytają: „A co powinnam napisać? O co zapytać w kolejnym liście? Myślisz, że odpisze?". I *Brownies*, i zuchy zaczynają być bardziej świadome, że poza ich drużyną istnieje jeszcze wielki świat i inni harcerze, inne zuchy, *Brownie* – którzy mówią różnymi językami i pochodzą z różnych kultur. A łączy nas to, że wszyscy jesteśmy częścią wielkiej skautowej rodziny.

Ostatnim aspektem *Girlguiding*, o którym chciałabym wspomnieć, są mundury. Każda grupa wiekowa ma swoje kolory umundurowania: *Rainbows* – biały i czerwony, *Brownies* – brązowy i żółty, *Guides* – granatowy, czerwone wykończenia, *Senior Section* – niebieski. Mundury instruktorek są zwykle w odcieniach koloru niebieskiego. Niezależnie od grupy występują różne kroje „góry" i „dołu". Są koszulki z krótkim i długim rękawem, kilka krojów spodni, spodnio-spódnica, bluzy i kamizelki. Oznaczenia sprawności przyszywa się na szarfach. Trzeba przyznać, że w porównaniu do umundurowania ZHP ubrania *Girlguiding* są dużo bardziej funkcjonalne, wygodniejsze, lepsze jakościowo i co najważniejsze – przy przeliczeniu zarobków polskich i brytyjskich – tańsze! W zależności od wariantu, który się wybierze, mundurek *Brownie* kosztuje ok. 45 funtów, a średnia pensja przeciętnego mieszkańca Wielkiej Brytanii to ok. 2200 funtów na miesiąc. Dodatkowo poza umundurowaniem można kupić mnóstwo gadżetów, kubki, breloczki, ołówki, pluszowe misie, akcesoria do włosów, bransoletki… Na każdej zbiórce można zauważyć dziewczynki ze spinkami do włosów z napisem *Brownies*, niektóre mają opaski do włosów, inne bransoletki. Są to małe elementy, które dziewczynki cieszą. Pozwalają też wyróżnić się z tłumu! Mimo że mundur jest wygodny, nie chodzą w nim na co dzień. Natomiast spinkę we włosach czy bransoletkę można mieć przy prawie każdej okazji i pochwalić się, ze jest się *Brownie*.

Elementy, które opisałam, to tylko wierzchołek góry wiedzy, jaką udało mi się zebrać o *Girlguiding* od rozpoczęcia pracy w drużynie w październiku 2012 roku. Każda poniedziałkowa zbiórka z *Brownies* to nie tylko praca z dziećmi, ale także rozmowy z instruktorkami, które tłumaczą mi, dlaczego coś robimy lub w coś się bawimy, jak było kiedyś i co się zmienia. Cały czas uczę się i poznaję różne aspekty organizacji. Poza tym praca instruktorska w Szkocji pozytywnie mnie ładuje. Czuję się też spełniona jako instruktorka, bo wiem, że moje działania pomagają nie tylko *Brownies*, ale że to, czego nauczę się tutaj, mogę przekazać drużynowym w Polsce. Mam o czym opowiadać. Zresztą nie tylko ja. Instruktorki w szkockim hufcu śmieją się ze mnie, twierdząc, że jestem elementem jedynej dwujęzycznej drużyny *Brownies*. Ja się tylko uśmiecham, patrzę na swój harcerski mundur i uczę je, jak wymówić słowo „cześć".

PWD. MONIKA A. ŚWIDERSKA

Przeczytaj!

Seria wydawnicza „Przywrócić Pamięć" Oficyny Wydawniczej „Impuls" ma przybliżyć współczesnemu społeczeństwu publikacje założycieli ruchu skautowego, twórców rozwoju idei i metodyki harcerskiej. Poza „Szkołą za lasem" (cena 18,00 zł) opublikowano cztery książki Stanisława Sedlaczka. Piąta w przygotowaniu. Napiszemy o nich w jednym z najbliższych numerów „Czuwaj". Wszystkie pozycje serii można zakupić w księgarni internetowej wydawnictwa pod adresem **www.impulsoficyna.com.pl**, kategoria historia-harcerstwo.

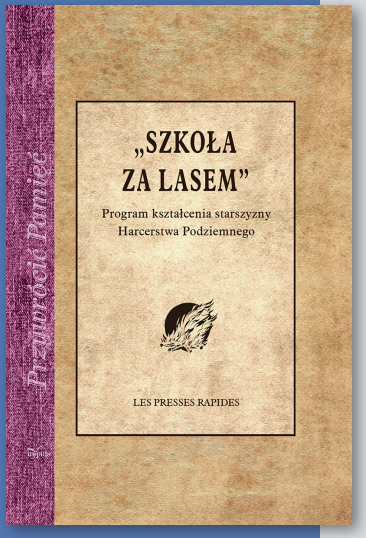

Szkoła za lasem pana Janka

Niedawne dyskusje o bohaterach „Kamieni na szaniec" budzą zainteresowanie nie tylko tekstem Aleksandra Kamińskiego, lecz także wszystkim, co opowieści o Zośce, Rudym i Alku jest bliskie. Nie dziw więc, że gdy zobaczyłem tytuł „Szkoła za lasem", rzuciłem się na niewielką książeczkę wydaną przez Oficynę Wydawniczą „Impuls" jak na świeże bułeczki.

To przecież materiał napisany przez pana Janka z książki Kamińskiego – hm. Jana Rossmana. Z druhem Janem łączy mnie wyjątkowa więź – on przed wojną był drużynowym 3 WDH im. ks. J. Poniatowskiego przy warszawskim Gimnazjum im. A. Mickiewicza, ja wiele lat później w tej samej szkole byłem szczepowym „Trójki", noszącej oczywiście te same barwy, ten sam numer i mającej tego samego bohatera.

Pan Janek – „Wacek" – mityczny i nieco za mało eksponowany członek władz Szarych Szeregów. Jeden z mózgów tej organizacji, w jego drużynie wychowywał się w latach trzydziestych późniejszy naczelnik hm. Stanisław Broniewski. Pan Janek, którego Kamiński w dedykacji „Kamieni na szaniec" nazwał *człowiekiem, który decydujący wpływ wywierał na kształtowanie postawy ideowej harcerstwa w latach walki*.

„Szkoła za lasem" opublikowana przez „Impuls" nie jest reprintem wydawnictwa wojennego, lecz powojennej paryskiej publikacji z 1945 r. Wydawcy poprzedzili materiał wstępem, którego współautorem był... druh Rossman. Dlatego zdobywamy wiedzę o wojennym harcerstwie nie tylko czytając sam tekst, ale właśnie ów wstęp.

Nie, nie miejsce tu, aby szczegółowo analizować tomik, którego podtytuł brzmi: „Program kształcenia starszyzny Harcerstwa Podziemnego". Chciałbym tylko zauważyć, że gdy odrzucimy z tego materiału słowo „wojenny" i jemu podobne, koncepcje kształcenia współczesnych instruktorów niewiele się różnią. Na dowód tylko jeden (przepraszam, że tak obszerny) cytat.

...przełożeni muszą zastanowić się, czy kandydaci do kursów:
1. szukają w naszych szeregach Służby i chcą się jej rzetelnie i bezinteresownie oddać,
2. mają cechy i podejście do ludzi przodownicze,
3. są zdolni do lojalności,
4. są samodzielni,
5. biorą chętnie i świadomie odpowiedzialność w robocie,
6. są wytrwali i spokojni w najcięższej opresji,
7. mają szósty zmysł.

Ów szósty zmysł to ogólna orientacja w terenie, bo instruktor w lesie zgubić się nie może.

I co, czy te cechy, sformułowane w 1942 i 1943 roku są nieaktualne? Chęć pełnienia służby, cechy przywódcze, lojalność itd. Naprawdę powinniśmy dziś sięgnąć do „Szkoły za lasem" i pomyśleć, jak uniwersalne były koncepcje kształcenia kadry (jest tam także akapit o kursach charyzmatycznych) napisane i wprowadzane w życie przez pana Janka z „Kamieni na szaniec".

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI

Właśnie upłynął pierwszy w tym roku termin przekazywania przez chorągwie składek członkowskich do Głównej Kwatery. Chorągwie przekazały 95,6% naliczonych składek.

Istotny odsetek

To dużo czy mało? Z jednej strony można powiedzieć, że to dużo – 4,4% należności, które nie zostały uregulowane, mogą być spowodowane pojawieniem się nieprzewidzianych wydatków w chorągwiach czy hufcach lub niezbyt dobrym zorganizowaniem się drużyn w pierwszych miesiącach roku. W końcu to tylko 4,4%...

Z drugiej jednak strony 4,4% to dużo. W przypadku opłacania składek każdy wynik poniżej 100% powinien niepokoić, ponieważ może świadczyć o niedobrych zjawiskach w różnych miejscach struktury naszej organizacji. Składki przekazywane są „z dołu do góry", drużyna, hufiec i chorągiew po odliczeniu tej części, która ma zostać w tej jednostce, powinna w odpowiednim terminie przekazać składki do wyższej jednostki. Skoro na samym końcu tego systemu składek brakuje, to znaczy, że na jednym (lub więcej!) z wcześniejszych etapów coś poszło nie tak. Stawiam tezę, że wspólnym mianownikiem przeróżnych przyczyn, które mogły wpłynąć na nieprzekazanie składki, jest niedobór długofalowego planowania w harcerskich jednostkach.

Dlaczego drużynowy nie zebrał składek od harcerzy? Członkowie drużyny nie wiedzieli, że trzeba zapłacić składki członkowskie w ZHP? Nikt nie powiedział im, że w naszej organizacji jest taki obowiązek? A może na początku roku po prostu rodzice nie mieli pieniędzy, żeby dać dziecku na składkę w drużynie. Podchodząc z pełnym szacunkiem do tych przypadków, kiedy naprawdę skrajne ubóstwo jest przyczyną niepłacenia składek, muszę stwierdzić, że nie wierzę, aby takich przypadków było bardzo dużo. Myślę, że w większości drużyn, które nie przekazują składek do hufca, panuje po prostu bałagan – drużynowy nie przypomina, nie pracuje ze składką, harcerze sami nie pamiętają, i tyle. Ot, cały problem.

Jeżeli są takie przypadki, w których hufiec zebrał składki od drużyn i instruktorów, ale nie przekazał ich do chorągwi, to co może powodować te przypadki? Niespodziewane wydatki na początku roku? Jeżeli nie udało się czegoś przewidzieć, to zaszwankowało planowanie. Przypomnijmy też, że jeżeli w drużynach występuje problem ze zbieraniem składek, to hufiec odpowiada za to, aby w ramach kształcenia i wspierania pracy drużynowych zadbać i o tę kwestię.

Pierwszy kwartał roku to okres trudny, tak zwany harcerski przednówek, kiedy jednostki ZHP nie osiągają znaczących przychodów związanych np. z odpłatną działalnością lub działalnością gospodarczą. Z pewnością w chorągwiach i hufcach pojawia się chęć chociażby krótkotrwałego zatrzymania składek i wydatkowania ich na inne cele, związane z bieżącym funkcjonowaniem. Często podkreślam i będę robił to tak długo, jak długo będą problemy z przekazywaniem składek: choćbyśmy znaleźli się w najtrudniejszej sytuacji, to w głowach powinna zapalać się lampka ostrzegawcza mówiąca, że ta część składki członkowskiej, która pozostaje w danej jednostce, powinna w 100% pokrywać niezbędne koszty funkcjonowania, a więc np. koszty działania władz ZHP, wynagrodzenia pracowników, koszty ogólnej administracji, spłatę zobowiązań. Są to koszty, które można zaplanować z dużym wyprzedzeniem i to z taką pewnością, aby niemalże do zera zredukować ryzyko wystąpienia nieprzewidzianych kosztów.

Ale nieprzewidziane sytuacje występują w finansowej działalności jednostek ZHP nie tylko po stronie kosztów, ale też po stronie przychodów. Mam nadzieję, że ostatecznym argumentem, który przekonuje harcerskich włodarzy wszystkich szczebli, jest to, że brak przypominania, pracy nad rzetelnym zbieraniem składek oraz planowaniem wydatków w jednostkach niższego szczebla może spowodować brak wpłaty składek. Brak wpłaty, czyli brak środków na codzienne działanie. Ta zasada działa tak samo w hufcach, chorągwiach i Głównej Kwaterze. W Głównej Kwaterze składkowa wędrówka oczywiście się nie kończy, GK w imieniu wszystkich harcerek i harcerzy wpłaca składki do WOSM, WAGGGS i innych organizacji skautowych.

HM. PAWEŁ CHMIELEWSKI

Nasze AKCJE POD ARSENAŁEM

Stanisław Broniewski „Orsza” naczelnik Szarych Szeregów i dowódca w Akcji pod Arsenałem w jednej ze swoich powojennych gawęd powiedział, że celem harcerstwa lat wojny nie była liczba namalowanych na murze kotwic, tak jak dziś celem powojennego harcerstwa nie może być suma złotych zebrana w ulicznej kweście czy liczba harcerek i harcerzy biorących udział w jakichś obchodach.

Celem harcerstwa jest kształtowanie postaw i charakterów, a dla każdego z nas – nieustannie stawanie się coraz lepszym, czyli praca nad sobą.

Druhny i Druhowie! Uczestniczyliście wczoraj w arsenałowej grze. Mieliście nietypową okazję poznawania historii poprzez przeżywanie, emocje i stawiane przed wami na punktach zadania. To wszystko miało was przybliżyć do lepszego zrozumienia tego, czym były Szare Szeregi. Poza realizacją zadań na punktach niezwykle ważne było, co wy jako patrol przeżywaliście podczas całego rajdu. Jak wyglądały relacje między wami, czy umieliście wspólnie motywować się do jak najlepszego wykonania zadania, czy potrafiliście sobie poradzić z tym, że ktoś ma gorszy dzień, czy umieliście się cieszyć tym, co wokół was, czy zwyczajnie czuliście się we własnym gronie dobrze.

Te relacje w grupie, to wspólne widzenie celu i pokonywanie wyzwań są właśnie kwintesencją harcerstwa. Akcja pod Arsenałem była dla przyjaciół Rudego egzaminem z tego, ile są warci. Egzaminem zdawanym głównie przed samym sobą. Egzaminem, do którego, choć o tym być może wtedy nie myśleli, przygotowywali się w swoich wszystkich poprzednich harcerskich działaniach.

Nie byłoby tak silnej przyjaźni, gdyby wcześniej nie przeżyli razem wielu wyzwań, przygód, gdyby nie czuli wspólnych celów. Nie byłoby takiej determinacji w działaniu, gdyby wcześniej nie wykazali się samozaparciem, konsekwencją i odpowiedzialnością w zwykłych sprawach. Nie byłoby takiej wiary w misję prawie niemożliwą, gdyby nie ich pozytywne nastawienie i wiara w harcerskie ideały. Harcerstwo ich do tego przygotowało. To, co wcześniej wyrobili w sobie w harcerskiej grze, we wspólnym bytowaniu, podczas zbiórek i obozów sprawiło, że podjęli wyzwanie odbicia więźniów pod Arsenałem.

I właśnie o to przygotowywanie się do życiowych prób w harcerstwie chodzi. **Naszą współczesną „akcją pod Arsenałem” może być taka sytuacja w życiu, która sprawdzi, ile jesteśmy warci, kim jesteśmy naprawdę.** Dla kogoś będzie to pokonanie przeciwności i nauka w wymarzonej szkole, dla wielu – założenie rodziny i pielęgnowanie w niej miłości czy też sprostanie wyzwaniom zawodowym. Być może naszą „akcją pod Arsenałem” będzie stanięcie w obronie prawdy, gdy wydaje się to mało wygodne. Być może będzie nią umiejętność wybaczenia w trudnej sytuacji. Trudno z góry przewidzieć, kiedy i gdzie ją przeżyjemy. Co nią naprawdę było, dostrzeżemy dopiero z perspektywy czasu. I dlatego **musimy się do tej naszej życiowej „akcji pod Arsenałem” przygotowywać, pracując nad sobą**, zdobywając kolejne stopnie w harcerskiej wspólnocie, podejmując wyzwania.

Ale też musimy pamiętać, że **każde zadanie, które staje przed nami, powinniśmy wykonywać tak, jakby to ono miało być naszą „akcja pod Arsenałem”**, sprawdzianem naszej wartości. Wykonujmy je najlepiej, jak umiemy, z pozytywnym nastawieniem, samozaparciem, wiarą w ludzi, z poczuciem, że to, co robimy, jest świadectwem tego, w co wierzymy. **Największe wymagania w życiu zawsze stawiajmy samym sobie**, niezależnie od wieku i pełnionej w życiu roli – będzie to najlepszym dopełnieniem historii. Dla nas będzie też gwarancją na przeżycie pięknego i mądrego życia

Czuwajmy!

HM. JOLANTA KRECZMAŃSKA
WICEPRZEWODNICZĄCA ZHP

Problemem naszych działań jest **brak dbałości o jakość?**

Wiele harcerskich tekstów powstało już na temat wprowadzania jakości oraz walki z filozofią „jakoś to będzie". Sama niejednokrotnie brałam w takich kampaniach udział, bo jako perfekcjonistka i pracoholiczka cenię sobie efekt podejmowanych wysiłków i nie znoszę, kiedy ktoś się nie stara w sprawach, które uważam za ważne. Ostatnio jednak wydaje mi się, że wahadło przesunęło się zbytnio w drugą stronę – ze świecą szukać kogoś, kto jest w ZHP z czegoś zadowolony.

I nie jest to tylko kwestia krytykowania władzy i typowo polskiej nieufności wobec niej. **Krytykujemy wszystko i wszystkich dookoła (nie odpuszczając także sobie).** Uczestnicy imprez programowych na wyścigi wyszukują niedociągnięcia ich organizatorów po to tylko, aby za jakiś czas w innym miejscu samemu, np. w charakterze organizatora formy szkoleniowej, być adresatem turnieju „Poszukiwanie dziury w całym". Kto choć raz czytał ankiety ewaluacyjne, doskonale wie, o czym piszę. Bo czy naprawdę warto wpisywać w tę czy inną ankietę, że forma się przedłużyła, bo warsztaty miały się skończyć do 14.00, a skończyły 14.20? Albo czy świat będzie lepszy, jeśli wskażę organizatorowi, że żółty tusz może w niektórych okolicznościach utrudniać czytanie? Choć mówi się, że diabeł tkwi w szczegółach, naprawdę sądzę, że niektóre słusznie zauważone detale można zachować dla siebie i nie burzyć pozytywnego obrazu danego działania. Zastanówmy się, co naprawdę chcemy osiągnąć: jak morze takich drobnych szpilek wpłynie na ich odbiorcę? Może lepiej dać mu morze pozytywnych uwag (i małych, i dużych) i pozwolić na samodzielne wyciągnięcie wniosków z drobnych niedociągnięć?

Czy więc nawołuję do rezygnacji z informacji zwrotnej, czy nie doceniam wagi konstruktywnej krytyki?

Oczywiście: nie! Marzyłabym jednak o bardziej wyważonym świecie, w którym adresaci działań (szczególnie tych liczonych w tygodniach pracy wolontariuszy) **w miejsce postawy roszczeniowej umieją zachować się po harcersku – szukać dobra**. Metoda „kanapki" nie odnosi się przecież tylko do rozmów przełożonego z podwładnym, powinna obowiązywać tak samo w relacjach podwładnego z przełożonym czy w układzie zależności horyzontalnych.

Św. Franciszek powiedział: „Zacznij od robienia tego, co konieczne; potem zrób to, co możliwe; nagle odkryjesz, że dokonałeś niemożliwego". Myślę, że nachalne poszukiwanie perfekcji u siebie i innych paradoksalnie nie pomaga nam w robieniu wielkich rzeczy – powodowani strachem przed krytyką wolimy nie podejmować poważnych zadań i ukrywamy się w naszych ciepłych znanych miejscach. Warto sobie uzmysłowić, że projekty przeprowadzone od początku do końca idealnie po prostu nie istnieją, bo jako ludzie popełniamy błędy. Wolałabym jednak zobaczyć w ZHP kolejnych 5 czy 10 projektów przeprowadzonych na 4+ niż żadnych. I chciałabym, aby instruktorzy mogli czuć zadowolenie ze swojej pracy, nie dostając na myśl o czytaniu ankiet ewaluacyjnych palpitacji serca.

HM. LUCYNA CZECHOWSKA

Szukajmy okazji!

Są takie idee, postaci, wydarzenia, dokumenty, sprawy, o których zapominamy. Bo niby nieaktualne, bo jest coś nowego, ważniejszego, bo nie mamy do tego głowy, bo naturalny upływ czasu itd. Jednak są rzeczy, które warto sobie przypomnieć – rzeczy ciekawe i ważne dla instruktorów...

W naszym statucie czytamy, że *ZHP realizuje cele przez harcerski system wychowawczy rozumiany jako jedność zasad harcerskiego wychowania, metody i programu, w którym istotną rolę odgrywa* – uwaga! – *osobisty przykład instruktora*. A w kolejnym zdaniu, że *Zasady harcerskiego wychowania to: służba, braterstwo* oraz – uwaga! – *praca nad sobą*.

Jeśli praca nad sobą jest jedną z najważniejszych naszych zasad i jeśli tak ważny jest osobisty przykład instruktora czy – szerzej – kadry, to trudno się dziwić, że wymyślono kiedyś stopnie instruktorskie, które – jak czytamy w Systemie stopni instruktorskich – *wyznaczają drogę rozwoju instruktorskiego*.

Szczególną rolę w tym rozwoju odgrywają zorganizowane, zwarte, opisane dość szczegółowo (standardami) formy – kursy „do stopnia". Warto przypomnieć, że kandydat na przewodnika ma obowiązkowo ukończyć kurs przewodnikowski, a instruktor zdobywający stopień podharcmistrza – kurs podharcmistrzowski.

Jedynie przyszli harcmistrzowie nie muszą obligatoryjnie kończyć kursu harcmistrzowskiego. Ale im częściej słyszę z ust kandydatów na harcerskich mistrzów, że im to niepotrzebne albo że nie mają czasu na dokształcanie się, tym bardziej jestem za wprowadzeniem obowiązku ukończenia także tych kursów!

Idźmy dalej. Ponad dekadę temu w Głównej Kwaterze (a może bardziej – w CSI ZHP) doszli do wniosku, że kształceniowiec to wyjątkowy typ instruktora. Taki, na którym ciąży szczególna odpowiedzialność za wiedzę, umiejętności i postawy nowych – w zależności od poziomu kształcenia – drużynowych, szczepowych, namiestników, komendantów hufców itd. Jeśli więc jakaś grupa instruktorów ma się naprawdę permanentnie rozwijać, to przede wszystkim właśnie kształceniowcy. I dlatego, że powinni być zawsze na bieżąco, i ze względu na konieczność doskonalenia swoich umiejętności i poszerzania kształceniowego repertuaru (co, jak wiadomo, może chronić przed zgubną w kształceniu rutyną), i oczywiście dlatego, że uczestnicy kursów, warsztatów bacznie ich obserwują, zatem wspomniany na wstępie osobisty przykład instruktora ma tu naprawdę duże znaczenie!

Efektem tego procesu myślowego było wprowadzenie czasowości odznak kadry kształcącej. Jak przy każdej zmianie opór był duży. Ale – tak z ręką na sercu – czy to źle, że chcemy w Związku, aby OKK nie była blaszką, lecz świadectwem chęci dalszego aktywnego udziału w kształceniu? I czy to źle, że wymagamy przy kolejnym przedłużaniu uprawnień tej odznaki, aby wykazać się uczestnictwem przynajmniej dwa razy (w ciągu trzech lat) w szkoleniu przydatnym w kształceniu?

Kiedy więc słyszę, a słyszę ostatnio dość często, że ktoś jest tak zajęty tym kształceniem, ma tyle roboty, że w ciągu minionych lat nie znalazł zaledwie dwóch okazji do doskonalenia swoich umiejętności kształceniowych, to jakoś nie mogę w to uwierzyć…

A propos okazji. Zachęcam do udziału w organizowanych przez CSI ZHP kursach kadry kształcącej II stopnia, adresowanych do kształceniowców z OKK, a przede wszystkim z doświadczeniem. Najbliższa okazja w maju na Głodówce. Kolejna – już we wrześniu. I nie będzie wcale tanim chwytem marketingowym, gdy napiszę, że liczba miejsc jest ograniczona…

Szukajmy okazji do doskonalenia się!

HM. GRZEGORZ CAŁEK

TO MIEJSCE
CZEKA
NA
TWOJĄ
REKLAMĘ

reklama@czuwaj.pl

HARCERSKI OŚRODEK
SZKOLENIOWO-WYPOCZYNKOWY
W BIAŁEJ ZAPRASZA
W BORY TUCHOLSKIE
OFERUJEMY:
> pełne wyżywienie
> noclegi w namiotach lub domkach
> kąpielisko ze sprzętem pływającym
> opiekę medyczną oraz ratownika WOPR
ZORGANIZUJ U NAS:
KOLONIE
OBOZY
KURSY
BIWAKI
www.biala.tuchola.pl

Hufiec Beskidzki ZHP
zaprasza na obozy i biwaki
Baza obozowa w Pogorzelicy
Ośrodek harcerski Wilczysko
Sprawdź naszą ofertę
beskidzki.zhp.pl
tel. 601 495 816
wilczysko.zhp.pl

przy
pinka
.pl
przypinka.pl
przypinki na wszystkie okazje

czuwaj

Redaktor naczelny:
hm. Grzegorz Całek
naczelny@czuwaj.pl, 501 GCALEK

Zastępczyni redaktora naczelnego:
hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl

Kontakt z redakcją:
ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa
czuwaj@zhp.pl, www.czuwaj.pl
ew. telefon: 22 33 90 759

Kolegium redakcyjne:
hm. Adam Czetwertyński
hm. Emilia Kulczyk-Prus
hm. Ewa Lachiewicz

Stali współpracownicy:
hm. Paweł Chmielewski
hm. Jakub Cichocki
hm. Lucyna Czechowska
hm. Maria Kotkiewicz
hm. Jolanta Łaba
hm. Cezary Przęczek
hm. Anita Regucka-Kwaśnik
phm. Piotr Rodzoch (foto)

Wydawca:
Główna Kwatera
Związku Harcerstwa Polskiego

Producent:
4 Żywioły sp. z o.o.

Konto do prenumeraty:
4 Żywioły sp. z o.o.
46 1050 1038 1000 0090 6288 6644

Zdjęcia w numerze:
Grzegorz Całek lub archiwum redakcji,
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów. Redakcja nie płaci honorariów autorskich – wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie. Nadesłanie tekstu jest równoznaczne z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Nakład: 1000 egz.

Aby stać się dorosłym, najpierw trzeba być dzieckiem

SOS WIOSKI DZIECIĘCE

Od 30 lat dajemy porzuconym i osieroconym dzieciom szczęśliwe dzieciństwo. Twoje 30 zł może podarować im lepszą przyszłość.

Wejdź na www.wioskisos.org i poznaj historie naszych podopiecznych takich jak Ania.
Nasz numer konta: 07 1240 6247 1111 0000 4975 0683

Patroni medialni: TVP 2 Jedynka Polskie Radio